



Rok XVI Poznań Cena 50 gr
Wydanie AB niedziela, poniedziałek, 9/10 października 1960 Nr 242 (5190)

Nowe propozycje premiera Chruszczowa

Sześć delegacji radzieckiej na przyjęciu u dziennikarzy

W dniu 7 października, stowarzyszenie dziennikarzy, akredytowanych przy ONZ, podejmowało śniadaniem szefa delegacji radzieckiej — premiera ZSRR — N. S. Chruszczowa. Obecni byli liczni korespondenci amerykańscy i zagraniczni.

N. S. Chruszczow złożył oświadczenie, a następnie odpowiadał na wiele pytań.

Podczas spotkania z prasą premier ZSRR poruszył szereg doniosłych zagadnień międzynarodowych. Dotychczas nie mamy jeszcze pełnej relacji z odpowiedzi i poniżej podajemy tylko niektóre fragmenty. Stwierdził on m. in., że na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego nie widać warunków sprzyjających pozytywnej dyskusji na temat rozbrojenia. Jest tak już choćby dlatego, że zbliżają się właśnie wybory prezydenta USA, wobec czego Stany Zjednoczone nie mogą aktywnie uczestniczyć w rozwiązywaniu tego problemu.

„Toteż wydaje się nam, że byłoby pozytywne zwolnienie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, aby przedyskutować właśnie ten problem oraz opracować układ rozbrojeniowy i ustalić odpowiednie środki kontroli. Wypowiedział się za tym podczas rozmów z premierem brytyjskim Macmillanem i innymi przywódcami”.

Premier radziecki zaproponował wyznaczenie terminu takiej sesji na luty lub marzec, ale ponieważ niektórzy wypowiedzieli się raczej za kwietniem przyszłego roku, ZSRR zgodził się i na to, nie jest to bowiem kwestią zasadniczą.

Co do miejsca sesji nadzwyczajnej poświęconej sprawie rozbrojenia, to — jak stwierdził N. S. Chruszczow — byłoby dobrze, gdyby odbyła się ona w Europie, ponieważ z przeszło 80 proc. państw należących do ONZ bliżej jest do Europy niż do Ameryki Północnej. N. S. Chruszczow wystąpił z sugestią, że Zgromadzenie Ogólne mogłoby się zebrać na taką sesję np. w Genewie, Moskwie lub Leninigradzie.

Premier radziecki poruszył także zagadnienie Niemiec. Sugerował on m. in. zwolnienie konferencji wszystkich państw, które uczestniczyły w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim, dla podpisania traktatu pokojowego. Macmillan zapewniał go, że ostatecz-

nie dojdzie do skutku konferencja na szczycie i że wówczas należałoby to zagadnienie omówić.

Jeżeli po wyborach prezydenta USA — powiedział N. S. Chruszczow — nastąpi konferencja na szczycie, status quo w Berlinie zachodnim do tego czasu nie ulegnie zmianie. Jeżeli natomiast okaże się, że nie ma widoków na konferencję na szczycie, również po wyborach prezydenta USA, wówczas aktualna stanie się sprawa zawarcia traktatu pokojowego z NRD. Skutki takiego traktatu dla sprawy Berlina zachodniego będą oczywiście.

Magazyn

to nazwa 12 stronicowego, bogato ilustrowanego wydania sobotnio-niedzielnego GAZETY POZNAŃSKIEJ który przynosić będzie co tydzień

- interesujące artykuły o aktualnych zagadnieniach Poznania — województwa — Polski — świata
- krajowe i zagraniczne reportaże własnych wysłanników i korespondentów
- felietony i komentarze
- recenzje z teatrów, imprez, wystaw
- nowości nauki i techniki
- ciekawe opowiadania

Ponadto w każdym numerze znajdziecie stale dział i rubryki:

Moda — Film — Sport — Humor i satyra — Szachy — Krzyżówka

Już 15 października znajdziecie pierwszy numer MAGAZYNU GAZETY POZNAŃSKIEJ we wszystkich kioskach „Ruchu”.
Cena 1 zł

Wspólny komunikat chińsko birmański

Na zakończenie wizyty premiera U Nu w Pekinie, opublikowano wspólny komunikat chińsko-birmański, który podpisali: premier Czou En-lai i premier Birmy — U Nu.

Podpisanie w dniu 1 października br. układu w sprawie granicy między ChRL a Birmą — stwierdza komunikat — ma doniosłe, historyczne znaczenie. Układ rozwiązał problem granicy między oboma krajami i stanowi wielkie zwycięstwo polityki zasad pokojowych i współistnienia i ducha Bandungu.



W minioną sobotę pilskie zakłady przemysłu ziemniaczanego zlustrowali wiceminister Bolesław Rumiński i sekretarz KW PZPR — Jan Szydłak i dyrektor ZPZ — Władysław Piasecki. Na zdjęciu widzimy gości rozmawiających z dyrektorem Zakładów. Fot. K. Przychodzki

Uroczyste obchody święta narodowego NRD

7 bm. — z okazji przypadającej w tym dniu XI rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — ambasador NRD w Polsce — Josef Hegen, wydał przyjęcie w salach rezydowych PKiN w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: — członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrzejowski, Edward Ochab; marszałek Sejmu — Czesław Wycech, sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki, wiceprezisi Rady Ministrów — Zenon Nowak, Eugeniusz Szyr i Julian Tokarski; członkowie Rady Państwa, ministrowie, kierownik MSZ — wiceminister Marian Naszkowski, członkowie KC PZPR, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, posłowie na Sejm PRL, generalicja, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz dziennikarze.

W piątek wieczorem w Berlinie odbyło się uroczyste przyjęcie — wydane przez Waltera Ulbrichta, Otto Grotewohla oraz przewodniczącego Ogólnokrajowej Rady Frontu Narodowego — prof. Ericha Corrensa. W przyjęciu, obok przedstawicieli rządu NRD, wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego, dostojnicy kościołów w NRD, przedstawiciele stacjonujących czasowo w NRD radzieckich sił zbrojnych oraz dziennikarze.

W czasie przyjęcia przemawiał przewodniczący Rady Państwa — Walter Ulbricht.

Ambasador NRD w ZSRR — R. Delling, wydał przyjęcie z okazji XI rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ze strony radzieckiej na przyjęcie przybyli: F. Kozłow, D. Po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

O krótkach na receptę,
— zwycięstwie Witolda (De glera) pod Grunwaldem,
— Wadze Miejskiej,
— Doktorze Smolńskim,
— Klubie przy Kantaka,
— Rynku Łazarskim

przeczytając na kaktusowych stronach najnowszego numeru tygodnika „Szpilki”

PAMIĘTAMY....!

Sesja antyrewizjonistyczna w Pile

W okresie kiedy na terenie całego kraju odbywają się spontaniczne zebrania załóg, szkół, instytucji, organizacji społecznych, będące wymownym dowodem woli walki narodu polskiego przeciwko zagrażającym sprawie pokoju odwetowym siłom w Niemczech Zachodnich, w Pile obchodzącej swoje „Dni” odbyła się sobotę antyrewizjonistyczna sesja zorganizowana przez Wojewódzki i Miejski Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. W otwartym w ubiegłą niedzielę pilskim Domu Kultury zgromadził się społeczny aktyw miasta Pily i okolicy.

Sesję zainaugurował referat dyrektora Instytutu Zachodniego prof. dr Gerarda Labudy, poświęcony omówie-

niu naszych — nie tylko historycznych, praw do Ziem Zachodnich. Mówca wystąpił z krytyką praktyk stosowanych przez antypolsko nastawionych naukowców niemieckich, którzy wysuwają rozmaite argumenty usprawiedliwiające zabór naszych ziem.

Referent licznymi przykładami wykazał tendencyjność niemieckiej historii służącej dążeniom politycznym tych klas społecznych w Niemczech, które były nosicielami zabobności i antypolskiej polityki. Na przykład częstokroć wysuwali oni służące tej polityce argumenty historyczne; kiedy cele były już osiągnięte, wówczas dla odmiany wysuwali tezę prawa silniejszego, w oparciu o które wyrosła teoria Herrenvolku uzasadniająca rządy twardej ręki i usprawiedliwiająca wyniszczenie podbitych narodów. Dziś kiedy z parlamentu bońskiego znówu płyną uspokajające, nie znajdujące usprawiedliwienia w faktach deklaracje, wyciągane są zarazem z lamusa niemieckiej nauki argumenty praw historycznych.

Profesor Labuda zanalizował również przyczyny „Drang

nach Osten” będącego wynikiem nierównomiernego rozwoju potencjału ekonomicznego na Wschodzie i Zachodzie Europy. Ale w XIX wieku, w wyniku ścierania się dwóch sprzecznych interesów niemieckich klas posiadających — po-



Na antyrewizjonistycznej sesji w Pile: przemawia dyrektor Instytutu Zachodniego — prof. dr Gerard Labuda.

trzeby rąk do pracy w okręgach przemysłowych na Zachodzie oraz usiłowań junkrów zmierzających do utrzymania zacofanych stosunków społecznych na wschodnich terenach ówczesnego państwa niemieckiego, powstał ruch migracyjny w kierunku zachodnim. Ów „Ostflucht” ludności niemieckiej, pociągnał za sobą także powrót ludności polskiej na tereny naszych ziem zachodnich. Jej strażą przednią były masy polskich robotników sezonowych.

Z kolei pracownik naukowy Instytutu Zachodniego mgr Janusz Sobczak poddał wnikliwej analizie ruch rewizjonistyczny oraz jego metody i środki działania. Udowodniwszy jego reakcyjny charakter, prelegent zajął się między innymi tak zwanym „Heimatrecht” — lansowanym przez ośrodki odwetowe pseudoprawem „do stron ojczyzn”. Sporo uwagi poświęcił też sprawie aktywnego przeciwdziałania propagandzie rewizjonistycznej.

Mgr Zbigniew Szumowski — z-a naczelnego redaktora „Głosu Wielkopolskiego” — mówił o niebezpieczeństwie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Wykazał, że wbrew zapewnieniom premiera brytyjskiego Macmillana, militarizm niemiecki żyje już autonomicznie, a kontrola nad nim wymyka się z rąk NATO-wskich protektorów audenaueryzmu. Polska wiele razy ostrzegała przed następstwami uzbrojania NRF. odbudowy sił zbrojnych imperializmu niemieckiego nie tylko ze względu na zagrożenie swoich najżywczejszych interesów, ale również w interesie całej ludzkości. Dowodzona przez byłych hitlerowskich generałów Bundeswehra może odegrać rolę zapalki podpalającej jeszcze raz cały świat. (G. W.)

16 rocznica powstania MO



Święto, nawet milicyjne, dla ludzi w niebiesko-szarych mundurach jest z reguły dniem pracy. Pracy jak zawsze niebezpiecznej, odpowiedzialnej, często żmudnej i nieefektywnej. Zawsze jednak bardzo potrzebnej

Fot. K. Przychodzki



Na antyrewizjonistycznej sesji w Pile — widok sali obrad.

Z pobytu F. Abbasa w Moskwie

Pierwszy wicepremier ZSRR A. Kossygin przyjął w piątek na Kremlu premiera Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej Ferhata Abbasa, który zatrzymał się w Moskwie w drodze z Chińskiej Republiki Ludowej. W rozmowie między Kossyginem a Abbasem wzięły udział osoby towarzyszące mu oraz wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. Siemionow. (PAP)

WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Lesław Tokarski, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Szumowski, sekretarze redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: depesz — Feliks Błot, kultury — Mieczysław Skapski, łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kacmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Próba smarowania zardzewiałej osi

Początek rozmów premiera Francji z Adenauerem w Bonn

W piątek przed południem, na lotnisku Kolonia — Wahn w Bonn wylądował wojskowy samolot francuski, na którego pokładzie przybył na dwudniowe rozmowy z politykami NRF, premier Francji — Debré i minister spraw zagranicznych — Couve de Murville. Politycy francuscy powitani zostali przez Adenauera, Straussa i innych członków gabinetu bońskiego.

Protokolarny obowiązek powitania premiera francuskiego, Debré w Bonn osobi-

ście przez kanclerza Adenauera — pisze boński korespondent PAP — wystarczy już — stwierdza się w Bonn — aby kanclerzowi zepsuć humor. Jak wiadomo, nie lubi on osobiście Debré i nie może mu zapomnieć, że swego czasu Debré należał do najbardziej nieprzejednanych przeciwników wspólnoty obronnej. W dodatku Debré przybył do Bonn, by wymusić na Adenauerze zgodę na francuskie koncepcje reorganizacji NATO, różniące się od wyobrażeń, jakie o roli NATO ma kanclerz boński.

W korespondencji z Paryża — dziennik „Neue Rhein — Zeitung” pisze, że podróż zaufanego premiera rządu de Gaulle'a ma na celu „posmarowanie osi”. Oś przyjaźni bowiem między Paryżem a Bonn „pokryła się w ostatnim czasie plamami rdzy, które powinny zniknąć”.

PIERWSZE ROZMOWY

Dwukrotnie spotkali się w piątek: kanclerz NRF — Adenauer i premier Francji — Debré. Pierwsza rozmowa w cztery oczy trwała blisko 2 i pół godziny. Temat rozmów utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy, nie należy też oczekiwać żadnych decyzji.

Niemniej jednak niektóre agencje podają, że Debré miał po-

przed stanowisko rządu bońskiego w sprawie Berlina i wskazać na konieczność solidarności sojuszników zachodnich w związku z obradami w ONZ. Jeśli chodzi o problem konferencji na najwyższym szczeblu, wyrażano się sceptycznie co do tego, czy już w tej chwili powstał odpowiedni klimat dla prowadzenia rozmów na szczycie.

Głównym tematem rozmów między Adenauerem a Debré, prowadzonych w szerszym gronie, w piątek po południu — była dalsza współpraca europejska i plany reorganizacji struktury NATO, których domaga się prezydent Francji — de Gaulle.

Jak podaje boński korespondent PAP, rozmowy nie doprowadziły do zbliżenia stanowisk w sprawie polityki atlantyckiej. Francuzi nie zamierzają ustąpić od planu reorganizacji NATO, według koncepcji, przedstawionych przez de Gaulle'a, tzn. praktycznego wyłączenia armii francuskiej i przekształcenia jej w samostne, narodowe siły zbrojne.

wyposażone we własną broń atomową.

CO MYŚLĄ FRANCUZI?

Na pierwszej stronie piątkowej „Humanité” ukazała się wielka fotografia, przedstawiająca defiladę żołnierzy Wehrmachtu pod Łukiem Triumfalnym w pamiętnych dniach czerwca 1940 roku, gdy wojska Hitlera wkroczyły do Paryża. Nad zdjęciem figuruje sążnistymi literami wypisany tytuł: „Achtung! 35 tysięcy żołnierzy niemieckich wraca do Francji”.

Zawsze prorządowy, ale tym razem głęboko zażenowany „Combat”, cytując słowa speakera rozgłośni francuskiej: „po raz pierwszy w historii, wojska niemieckie przybędą do Francji w okresie pokojowym” i dodaje od siebie: — „Trochę kwaśny humor tego komunikatu radiowego nie ułatwia nam przeknięcia faktu, że około 3 tysięcy żołnierzy Bundeswehry zainstaluje się na wschód od Reims już w listopadzie”....

Wiadomo już w Paryżu — pisze korespondent PAP — że układ wojskowy zostanie podpisany między Francją a Bonn w dniu 10 bm. Cytowane wyżej przykłady reakcji prasy francuskiej na to wydarzenie, stanowią wierną ilustrację nastrojów społeczeństwa francuskiego w chwili, gdy premier Debré obraduje w Bonn z Adenauerem. (PAP)

Pod sztandarami rewizjonizmu



Uroczyste obchody święta narodowego NRD

(Dokończenie ze str. 1)

lański, J. Furcwa, J. Kalnberzin i inne osobistości. W wielu miastach i zakładach pracy w kraju odbyły się akademie i wieczornice. W uroczystościach w Świnoujściu i Dębnie na Pomorzu Zachodnim wzięły udział delegacje niemieckiego Frontu Narodowego z Rostocka i Neubrandenburga.

Na akademii w Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i Transformatorów im. Wilhelma Piecka w Żychlinie przybyli attachés ambasady NRD w Warszawie — Friedrich Ebert i Harald Binert.

„Nauka w służbie Drang nach Osten”

Taki tytuł nosi wystawa, której otwarcie nastąpiło w pierwszych dniach października we Wrocławiu. Projekt scenariusza oraz wszystkie materiały na tę wystawę zostały przygotowane przez naukowców NRD pod kierownictwem R. Gogueta z udziałem polskich konsultantów. Wystawa gromadzi szereg planów, fotokopii, wydawnictw książkowych itp., przy czym eksponowane materiały obejmują głównie okres międzywojenny i powojenny.

W końcu października zostanie przewieziona do Krakowa. Następnie wystawa odwiedzi jeszcze Lublin, Warszawę i Szczecin. (ŻAF)

Nie ma miesiąca, by w Niemieckiej Republice Federalnej nie organizowano najrozmaitszych zjazdów i manifestacji odwołanych, na których wysuwa się rewizjonistyczne żądania wobec Polski i Czechosłowacji. Na zdjęciu — fragment takiej manifestacji w Berlinie Zachodnim. Fot. — CAF

W tegorocznej kampanii uzyskano już 31 tys. ton cukru

Rekordowy urodzaj buraków br. zmusił cukrownie do szybszego rozpoczęcia kampanii. Z 76 istniejących w kraju cukrowni czynne są już 44, a więc blisko 2 razy więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

Dotychczas przyjęto od plantatorów ok. 700 tys. ton buraków, z czego przerobiono blisko połowę, uzyskując ponad 31 tys. ton cukru.

Obecnie pracują już wszystkie — z wyjątkiem jednej — cukrownie w województwach lubelskim i warszawskim. Po kilka cukrowni ruszyło też w

Popularne schronisko padło pastwą ognia

6 bm. w późnych godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w schronisku górskim „pod Muflonem” koło Dusznik. Jest to jedno z najpiękniejszych, najlepiej utrzymanych i najpopularniejszych schronisk turystycznych.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, spłonął dach oraz pierwsze i drugie piętro. Pozostały tylko resztki parteru. (PAP)

Echa wystąpienia

Wł. Gomułki

Listów — wiele pogląd — jeden

Na ręce Wł. Gomułki napływa ciągle wiele listów od poszczególnych obywateli.

„Towarzyszu Wiesławie — pisze Małgorzata Waleczek z Bielska — przyjmijcie serdeczne i szczerze życzenia dalszych sukcesów w szlachetnej pracy na rzecz światowego pokoju. Zawsze całym sercem z Wami”.

„W imieniu swoim i rodzinny dziękuję Wam gorąco, Towarzyszu, za piękne przemówienie na sesji ONZ, nacechowane troską o przyszłość Polski i jej obywateli — pisze Jan Giziński z Ozorkowa. — Jesteśmy dumni, że mamy w Waszej osobie tak żarliwego obrońcę pokoju”.

„Wielce Szanowny Obywatelu Gomułka — pisze m. in. Andrzej Wachowiak z Brwinowa. — Ma Pan za sobą cały naród, który Pańskie oświadczenie na mowę Macmillana uważa za godną odpowiedź Polski. Jestem współzalcielem Związku Obrony Kresów Zachodnich, powstałego w 1923 roku w Poznaniu. W tamtych latach nie mieliśmy oparcia w żadnej potęgze — dziś natomiast głos Polski przez Pańskie usta potężnieje tysiącokrotnie dzięki soюзom i paktom zawartym pod mądrym Pana przewodnictwem. Sto lat!”. (PAP)

Głos labourzystów:

Nie chcemy baz amerykańskich ani broni jądrowej

W piątek zakończyła się w Scarborough 59 doroczna konferencja Labour Party, która miała być przypuszczalnie przełomowe znaczenie dla dalszych losów partii.

Niewątpliwym sukcesem tej konferencji było przeprowadzenie uchwały, która żąda wyrzeczenia się przez Wielką Brytanię broni jądrowej oraz usunięcia z ziemi brytyjskiej amerykańskich baz nuklearnych. Rezolucja nie pozostawiła również wątpliwości, że jej zwolennicy żądają wystąpienia Wielkiej Brytanii z sojuszu atlantyckiego.

Coraz więcej uwagi poświęcają obserwatorzy repertusjom międzynarodowym uchwał konferencji Labour Party. Wielu wyraża zdanie, iż spowodują one pewne ożywienie stosunków brytyjsko-amerykańskich. (PAP)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Przede wszystkim rozbrojenie

Przy pomocy „mózgu elektonowego” obliczono, że w ciągu ostatnich 5 tysięcy lat glob ziemski był areną 14.513 wojen, w których zginęło 3.600 milionów ludzi, czyli o połowę więcej aniżeli ludzkość liczy w tej chwili.

Niebezpieczeństwo wojny, wiszącej dziś nad światem, grozi skutkami straszniejszymi, aniżeli te, które spowodowały jakiegokolwiek dotychczasowe wojny. „Uczenni — pisze radziecki tygodnik „Nowoje Wremia” — dawno już obliczyli, że wystarczy jedna bomba wodorowa o mocy 10 megaton (10 mln. ton trotylu), aby zetrzeć z powierzchni ziemi każde, choćby największe miasto. 250 takich bomb zniszczyłoby połowę Stanów Zjednoczonych czy Związku Radzieckiego. A przecież — według niektórych ocen — istniejące zapasy bomb wodorowych 20-krotnie przewyższają tę liczbę”.

Świadomość tej groźby leży u podstaw wytrwałej i z rosnącą siłą powtarzanych przez Związek Radziecki propozycji całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

SAMA KONTROLA NIE WYSTARCZY

Koścem propozycji rozbrojeniowych, zgłoszonych przez premiera Chruszczowa na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ jest deklaracja w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, przedstawiona przez premiera ZSRR na poprzedniej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 18 września 1959 r. Ale w ciągu roku, dzielącego te dwie sesje, strona zachodnia przerzuciła cały ciężar problemu na sprawę tzw. „kontroli” wysuwając ją przed wszystkie inne sprawy, dotyczące rozbrojenia.

Na posiedzeniach podkomisji rozbrojeniowej 10 państw, strona zachodnia — nie wdając się w ogóle w merytoryczne rozpatrywanie propozycji rozbrojeniowych — uparcie wysuwała różne projekty kontroli. Ale już na pierwszy rzut oka okazało się, że wszystkie te propozycje dotyczyły kontroli zbrojeń, a nie rozbrojenia. Zachodowi chodziło po prostu o zinventaryzowanie istniejącego stanu zbrojeń — sztaby zachodnie chciały się dowiedzieć w jakich kierunkach mają prowadzić dalszy wysiłek zbrojeń. Innymi słowy — zalegalizowane szpiegostwo. Gdy Związek Radziecki odrzucał taką absurdalną koncepcję — na zachodzie podnoszono wrzask, że Związek Radziecki... uchyla się od kontroli.

DLACZEGO 3 ETAPY?

Związek Radziecki realistycznie podchodzi do całego zagadnienia: całkowite i powszechne rozbrojenie nie da się przeprowadzić natychmiast, z dnia na dzień. Dlatego cała operacja proponowana obecnie przez ZSRR, rozłożona jest w

czasie na trzy kolejne etapy. Ogółem — na 4 lata. Strona radziecka oświadczyła przy tym, że nie upiera się akurat przy 4-letnim okresie rozbrojenia i że gotowa jest przyjąć inny, uzgodniony termin.

W propozycjach zgłoszonych przez N. Chruszczowa na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w ogóle uwzględnione są rzeczowe postulaty mocarstw zachodnich. Tak np. Francja wysunęła propozycję, aby rozpocząć rozbrojenie od zlikwidowania wszelkich środków transportu broni jądrowej do celu, a więc rakiet strategicznych, samolotów, pocisków, okrętów wojennych zdolnych do wystrzeliwania pocisków nuklearnych, wyrzutni i urządzeń artyleryjskich itp. W nowych propozycjach radzieckich ten właśnie punkt znajduje się na czele programu w pierwszym etapie.

Ze strony amerykańskiej padały zarzuty, że w razie wyłączenia ze stanu zbrojeń broni nuklearnej, w okresie przejściowym Związek Radziecki będzie miał przewagę w „broni klasycznej”. USA zaproponowały przeto ustalenie stanu liczebnego armii USA i ZSRR na poziomie po 2.500.000 żołnierzy. Związek Radziecki w propozycjach zgłoszonych na sesji ONZ proponuje ustalenie liczebności armii w pierwszym etapie — na poziomie o wiele niższym — 1,700 tysięcy.

KTO UNIKA DYSKUSJI

Nie miejsce tu na referowanie wszystkich punktów nowych propozycji radzieckich w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Chodzi o stwierdzenie, że w przeciwieństwie do stanowiska zachodu, są to propozycje konkretne, jasno sformułowane, mogące stanowić doskonałą podstawę do rzeczowej dyskusji.

Jerzy Winnicki

Posezonowa wyprzedaż wielu artykułów

Przedsiębiorstwa uspołecznionego handlu przygotowują się obecnie do posezonowej przeceny wielu artykułów przemysłowych. Hurtownie i placówki detaliczne zgromadziły już spore partie towarów, które po niższych cenach znajdują się w sklepach sprzedaży okazyjnej, na okolicznościowych kiermaszach i targach.

Rzecz jasna, — tak jak to miało miejsce także i w latach ubiegłych — po okazyjnych cenach można będzie nabywać tylko niektóre modele i wzory wyrobów.

Na liście artykułów przecenionych znajdują się tkaniny, odzież, obuwie, konfekcja i galanteria. (PAP)

Tatry w zimowej szacie

Widok z kolejki linowej na Kasprowy Wierch przypomina już zimą. Oczywiście — jest to dopiero jej zapowiedź. W każdym razie leśnie wycieczki w góry należy raczej przełożyć na rok następny.

CAF — fot. Wołoszczuk



NAUKA POKONUJE ŚMIERĆ

60-LECIE URODZIN, 35-LECIE PRACY ZAWODOWEJ
PROF. DR JANA ROGUSKIEGO

Dr Jan Roguski, profesor zwyczajny chorób wewnętrznych Akademii Medycznej w Poznaniu, rektor tejże uczelni w latach 1953/55, członek Prezydium Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia, przewodniczący Wydziału IV Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Internistów Polskich, członek Międzynarodowego Komitetu Medycyny Wewnętrznej, Prof. dr J. Roguski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia oraz odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Prof. dr J. Roguski jest autorem z górą stu opublikowanych prac, jest także laureatem Nagrody Województwa Poznańskiego za rok 1958.

Nazwisko profesora dra Jana Roguskiego od blisko piętnastu lat trwale związane jest z Poznaniem. Profesor J. Roguski wychował w tym czasie licznych lekarzy, z których wielu objęło samodzielne stanowiska w służbie zdrowia i szkolnictwie wyższym. Liczba dotychczasowych pacjentów Profesora sięga wielu tysięcy. Prof. Roguski obchodzi w tych dniach 60-lecie urodzin i zarazem 35-lecie pracy zawodowej. W związku z tą uroczystością, przedstawiciel redakcji odwiedził Jubilata, składając życzenia w imieniu redakcji i Czytelników „Głosu”. A oto treść ciekawej rozmowy, przeprowadzonej z profesorem J. Roguskim:

— Kiedy właściwie zdał Pan sobie, Panie Profesorze sprawę z tego, iż może Pan być tylko lekarzem?

— Chyba z chwilą rozpoczęcia pracy w charakterze studenta w klinice chorób wewnętrznych. W szkole średniej, a nawet jeszcze w czasie pierwszych lat studiów medycznych — zakres moich zainteresowań był może nawet nadmiernie szeroki. Interesowałem się astronomią, słuchałem wykładów z antropogeografii, nie pomijałem ekonomii, ciekawiły mnie sprawy społeczne, z zamiłowaniem śledziłem twórczość „skamandrytów”. Co prawda miałem zawsze zamiłowania biologiczne, ale... równocześnie prowadziłem małą bibliotekę społeczną w swojej dzielnicy w Warszawie, latem zaś wyjeżdżałem do znajomych na wieś — pracując z zamiłowaniem na roli.

— Zatem początki kariery lekarskiej Pana Profesora wiążą się z Warszawą?

— Tak. Ukończyłem tam szkołę średnią i Uniwersytet. Po dziesięcioletniej pracy w Klinice prof. Witolda Orłowskiego w charakterze starszego asystenta, po odbyciu przewodniczącego habilitacyjnym, uzyskałem na wiosnę 1939 r. tytuł docenta. W 1938 roku uzyskałem na zasadzie publicznego konkursu stanowisko ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Wolskiego (obecny Instytut Gruźliczy).

— Pan Profesor brał udział — jeśli dobrze pamiętam — w tajnym nauczaniu podczas okupacji?

— Z tym okresem, mimo że był on przecież tak ciężki, wiąże mnie bardzo żywe wspomnienie. Prowadziłem wykłady i szkolenie praktyczne studentów medycyny tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie byłem w kontakcie również z przedstawicielami poznańskiego świata medycznego poprzez tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Te kontakty zapewne zaważyły na podjęciu jednomyślnie decyzji Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, zapraszającej mnie do objęcia Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych w Poznaniu. Poznań poznałem przed wojną w czasie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich; wydawał mi się miastem spokojnym, zapewniającym należyte warunki dla pracy naukowej. Tak oto trafiłem tutaj bez mała 15 lat temu — obejmując kierownictwo II Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Poznańskiego, później Akademii Medycznej.

— Jak określiłby Pan Profesor kierunek prowadzonej przez siebie pracy naukowej, co stanowi Pana pasję życiową?

— Proszę pana, Jędrzej Śniadecki był reprezentantem teorii, iż w ustroju ludzkim podstawą wszelkich procesów życiowych są przemiany chemiczne. Obecnie pogląd ten dominuje w medycynie wewnętrznej. Klinika nasza stara się uchwycić przyczyny zaburzeń chorobowych w zakłóceniu równowagi chemicznej ustroju. Pytał pan o moją pasję życiową. Interesują mnie przede wszystkim ciężkie stany chorobowe, w których decyduje szybka walka z zagrażającą śmiercią. Ta walka o życie człowieka porusza mnie zawsze. Nauka skutecznie ogranicza zaborczość śmierci. Pamiętam, że będąc młodym lekarzem — poczytywałem za sukces utrzymanie przez rok przy życiu chorego z ciężką niewydolnością krążenia. Obecnie w podobnych przypadkach „wyciąga się” 10 lat i więcej. Możliwość walki ze śmiercią stale się rozszerza.

— A... izotopy?

— Byłem i pozostanę zwolennikiem najszerzej rozumianego postępu w naukach medycznych. Izotopy umożliwiają stosowanie nowych

metod rozpoznawania i leczenia chorób, a nieocenioną mają wartość w pracy badawczej w zakresie nauk medycznych. Tyreologia — nauka o chorobach tarczycy — dzięki zastosowaniu izotopu promieniotwórczego J^{131} , uzyskała zupełnie nowe możliwości rozpoznawania i leczenia. Dzięki Pracowni Izotopowej stosujemy leczniczo oprócz jodu promieniotwórczego również promieniotwórczy fosfor P^{32} a dzięki sztucznej nerce mamy możliwość ratowania wielu chorych z ciężką, ostrą mocznicą oraz z niektórymi śmiertelnymi dotychczas zatruciami. Zarazem otwiera się szerokie pole do współpracy z innymi klinikami i zakładami teoretycznymi. A wszystko to ma na celu jak najdalsze odsunięcie śmierci od człowieka.

— Wobec tego przedostatnie pytanie: jakim zainteresowaniom, poza pracą zawodową, się Pan oddaje?

— Moje zamiłowania poza medycyną — to rola „konsumenta” sztuk pięknych (poezja, malarstwo, rzeźba). Niestety, mogę się temu oddawać tylko przypadkowo, gdyż nawet zajęć zawodowych i stałe w nich zaległości nie pozwalają mi na to zbyt często.

— Studenci, Panie Profesorze, określają Pana jako wymagającego egzaminatora — chorzy zaś jako troskliwego lekarza. Czy Pan Profesor potrafiłby wybrać między dydaktyką a wykonywaniem sztuki lekarskiej?

— Chyba nie potrafiłbym tych spraw rozdzielić. Lubię kształtować charaktery i zamiłowania młodych ludzi. Uważam się za pokrzywdzonego, iż z uwagi na zbyt wielką liczbę studentów nie mogę utrzymać z nimi bezpośrednich kontaktów... Pacjenci! O przedłużeniu ich życia prowadzimy walkę. Każdy wyratowany człowiek daje poczucie nieklamanej satysfakcji i radości. Uważam, że taka działalność jest porywająca. I wydaje mi się, że ona właśnie jest moim obowiązkiem.

Rozmawiał: Piotr Życki

Z książką na ty

Pamiętam sprzed kilku lat pierwsze, zaskakujące artykuły Stanisława Manturzewskiego o chuligaństwie, drukowane m. in. w „Nowej Kulturze”. Niedługo potem pod redakcją prof. dr. J. Sawickiego ukazała się praca zbiorowa „Chuligaństwo”, traktująca jednak zagadnienie głównie od strony prawnej. Ciągłe brakło bardziej wyczerpującego studium socjologiczno-psychologicznego. Ukazujące się w specjalistycznych pismach prace miały charakter przyczynkowo-fragmentaryczny.

Problem chuligaństwa w skali sprzed kilku lat jest już znacznie poważniejszy. Nadal stanowi zjawisko poważne, a poprzez pośrednią grupę tzw. „wdechów”, mogące liczyć przy „sprzyjających” okolicznościach na dopływ nowych rezerw.

Dlatego wydana dopiero przez „Iskrę” obszerna praca Czesława Czapówa i Stanisława Manturzewskiego „Niebezpieczne ulice” jest niezwykle aktualna, a zapoznanie się z nią, poza zespółami socjologów, wychowawców, sędziów i milicji, także szerszych warstw myślicy społeczeństwa, niewątpliwie w znacznym stopniu może się przyczynić do likwidacji tej groźnej plagi, jaką stały się w naszym życiu „niebezpieczne ulice”.

Trudno pisać o tej książce, chciałoby się bowiem przytoczyć cały, konsekwentny wywód autorów, członków zespołu badawczego przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego. Materiał zgromadzili bardzo różnorodny. Stanowią go wybrane kartki z dzienników obserwacji, prowadzonych bezpośrednio

w gangach chuligańskich, sylwetki biograficzne młodzieży wykołowej, dokumenty osobiste, częste wyniki badań wykolejonej młodzieży w hotelu robotniczym, własne charakterystyki band stołecznych. Poza tym ow. c wysiłkiem innych badaczy, cała literatura przedmiotu krajowa i zagraniczna.

Wniosłe końcowy jest niewątpliwie głośniejszy. „W pracy naszej staraliśmy się dać wyraz przekonaniu, że problem niebezpiecznych ulic nie jest ani łatwy, ani banalny. Jest to zjawisko złożone, ale możliwe do zbadania, interpretacji. Jego rozwiązanie wymaga wielkich wysiłków ze strony społeczeństwa, wdrożenia kwalifikacji kadry pedagogicznej, racjonalniejszego wydatkowania środków dotychczas przeznaczanych na wychowanie oraz mobilizacji

środków dodatkowych. Wymaga także pełnej mobilizacji opinii społecznej i pełnego uświadomienia ze strony wszystkich ludzi, którzy stykają się z problemem w codziennej pracy zawodowej”.

Optymistyczny wywód końcowy jest pocieszający, jednocześnie jest sygnałem alarmowym przed uproszczeniami, o które tak łatwo ostatnio przy ocenie naszej młodzieży. Chuligaństwo wielu ludzi najchętniej w jego krańcowym stadium, gdy staje się już tylko działalnością przestępczą, albo gdy dochodzi do ostatecznych zwyrodnień typu przecinania galek ocznych żyłką, przypalania pierś papierosem czy zaszpiłania warg agrafką... Nie dostrzega się natomiast często wykołowej się młodzieży w tym etapie, gdy w pełni możliwy jest jej

powrót do normalnej społeczności.

Gorąco zalecam lekturę tej pracy poza ludźmi zainteresowanymi zawodowo, także wszystkim rodzicom. Bo nigdy nie można mieć za dużej pewności siebie: obserwacja wykazuje, że wśród chuliganów spotyka się osobników, pochodzących z domów najbardziej szanowanych, a rodzice dopiero w obliczu rozprawy sądowej ich synów dowiadują się prawdy o życiu swego dziecka.

Poza tym książka ta poszerza naszą wiedzę o własnym społeczeństwie. Bo mówiąc o chuligaństwie, mówi się o jego wszechstronnym rodowodzie. Jakże często w zachowywaniu tych młodych, grupujących się na rogach ulic ludzi trzeba by szukać naszej własnej winy.

Eugeniusz Pankrzt

Na co liczą przesiedleńcy w NRF?

BHE i „Wunderwaffe”

Pewne ruchy i pociągnięcia w bońskich konstelacjach politycznych wskazują, że walka przedwyborcza już się zaczęła, mimo że właściwy akt wyborczy odbędzie się dopiero w roku przyszłym. Główna rozgrywka nastąpi, oczywiście, między adenauerowską CDU a socjaldemokratycznym SPD, przy czym żadna z nich w tej chwili nie jest pewna większości w przyszłym Bundestagu.

Niemniej warto przesiedzieć, w jakiej sytuacji i z jakimi widokami na sukces wyborczy przystępuje do bliskiej już kampanii ta partia, która z racji swego istnienia jest odwetowo — rewizjonistyczną. Mowa tu o „Bloku Wydziedziczonych z Ojczyzny” (BHE), jednoczącym ponad 30 organizacji i związków reprezentujących w sposób jednoznaczny wroga postawę do naszych granic zachodnich.

ANI JEDNEGO POSŁA

Blok Przesiedleńców nie posiada w obecnym Bundestagu żadnego posła, co dla nieorientowanego obserwatora może się wydawać niezwykle, ponieważ na rozgrywkach się wydarzenia polityczne poważny wpływ mają w NRF właśnie nie siły odwetowo-rewizjonistyczne. Czyż trzeba przypominać choćby demonstracje, zjazdy i konwentykle o znany już „ostrzu”? Spektakle te stają się całkowicie zrozumiałe skoro się zważy, że liczą ni ministrowie bońscy i preminiści życia politycznego w Niemczech zachodnich są członkami poszczególnych związków przesiedleńczych i stał występując na zjazdach i zebraniach dyskontują w równej mierze oficjalny program rządu bońskiego, co interesy i dążenia swoich ziomkostw.

Wybory do Bundestagu w roku 1957 nie przysporzyły BHE ani jednego mandatu. Blok Przesiedleńców otrzymał zaledwie 4,7 procent ogólnych głosów i granica pięciu procent, której przejście jest niezbędne by wziąć udział w Bundestagu, okazała się przeszkodą nie do przebrnięcia. W wyborach najbliższych BHE liczy na lepsze szanse; tym bardziej, że ostatnie wybory do sejmów krajowych (Landtag) wypadły dla Bloku Przesiedleńców pomyślnie. Fakt ten nie stanowi jeszcze w żadnej mierze gwarancji ani miary dla wyborów do Bundestagu i stał kierownictwo BHE czyni obecnie wysiłki, aby owa „pięcioprocentowa klauzula” z roku 1957 została przed zbliżającymi się wyborami zmodyfikowana z oczywistą korzyścią dla Bloku Przesiedleńców.

Dużo ciekawych danych na temat perspektyw wybor-

czych Bloku Przesiedleńców dostarczył wrześniowy zjazd BHE w Bueckeburgu, w którym wzięło udział 141 delegatów. I chociaż prasa zachodni-niemiecka skomentowała obrady jako „idylliczne”, nie trudno dopatrzeć się w wystąpieniach szeregu działaczy z organizacji przesiedleńców, dawnych znanych i wypróbowanych haseł.

Ta sama prasa zachodni-niemiecka nie omieszczała równie odnotować głośniejszych protestów, które wywoływało zacytowanie przez przewodniczącego Seibotha niedawnych słów Gomułki, że przesiedleńcy nie posiadają żadnego tytułu do wysuwania prawa do stron ojczystych. Nastrojów pod czas zjazdu był niewątpliwie „idylliczny”, jeżeli dodać, że w trakcie obrad nie padło ani jedno silniejsze sformułowanie przeciwko polityce wewnętrznej rządu Adenauera, a nawet wprost przeciwnie: wyrażono pełną aprobatę dla obowiązkowej służby wojskowej. Obie czołowe partie w NRF (CDU i SPD) mogą być więc zadowolone. Szczególnie jednak obficie przepłatał Seiboth swe programowe przemówienie słowem: narodowy.

Nie dziwnego. Odkąd Adenauer synonimowi temu udzielił swego błogosławieństwa, ucsabiając w nim wszystkie aktualne „cnoty” niemieckiego imperializmu i militarizmu, stało się ono stałym „leit motiwem” zebrani partyjnych, demonstracji i przelotnego autoramentu zjazdów.

PRÓBY WYJSCIA
Z IMPASU

Zjazd „Bloku Przesiedleńców” w Bueckeburgu nie wniósł nic nowego ponad to, co wszystkim jest dobrze znane. Program „Bloku” w większym czy mniejszym stopniu realizowany jest w praktyce zarówno przez partię Adenauera jak i SPD. BHE jako partia walcząca o zajęcie w najbliższym Bundestagu kilku stołków poselskich, zdaje sobie sprawę ze swej słabości i z tej przyczyny skłonna jest kokietować obu wielkich partnerów. Autokratyczny Adenauer nie kwapi się jakoś okazywać BHE publicznie swoich względów. Bo i po co? Ma czas. Jedynie socjaldemo-

kraci puścili nieco farby, ofiarując „Blokowi Przesiedleńców” przez usta heskiego premiera Zinda trzy mandaty w swym okręgu wyborczym, które zapewniłyby BHE pyrrusową inwestyturę w Bundestagu. Wprawdzie na taki gest może się zdobyć także Adenauer — i to w ostatniej chwili — ale jest on w lepszej sytuacji; szczególnie od momentu, gdy SPD skapitulowała na całej linii przed programem partii adenauerowskiej, wlokąc się u jej ogona.

5-PROCENTOWY RUBIKON

Na co wreszcie liczyć jeszcze może „Blok Przesiedleńców”? Chyba na to, że w ostatniej chwili przed wyborami zmieniona zostanie ordynacja wyborcza i zostanie obniżony ów niefortunny dla BHE limit pięciu procent. W celu zachowania „twarzy” BHE przed opinią publiczną. W takiej sytuacji ostatecznym argumentem jaki pozostał przewodniczącemu zjazdu Seibothowi, było zademonstrowanie trzymającej do tej pory w zanadru „Wunderwaffe”; byłaby nią ewentualna próba zwroczenia się w ostatniej chwili z apelem do dwumilionowej rzeszy rodzin przesiedleńców.

Tymczasem jednak przesiedleńcy zachodni-niemieccy pozbawieni po odejściu Oberlaendera swego resortowego ministra w rządzie adenauerowskim, czekają mianowania następcy. Jak do tej pory, ze względów taktyczno-politycznych, kanclerz nie kwapi się do obsadzenia osieroconego po Oberlaenderze stołka. Niewątpliwie prowadzi pewną grę, która — być może — przyniesie Adenauerowi i jego partii w zbliżających się wyborach dalszą porcję kredytu.

Marian Jaśkowski

Hitler
zwycięża w Bonn

W wydawnictwie Henry Goverts Verlag w Stuttgarcie ukazała się wśród nowości tegorocznego sezonu jesiennego książka znanego pisarza zachodni-niemieckiego Ericha Kuby pt. „Wszystko w władze. Czy Hitler zwycięży pod Bonn? Polityczny monolog”. Autor bardzo ostro ocenia politykę ostatniego 15-lecia, dopatrując się analogii między Republiką Weimarską, która przygotowała drogę Hitlerowi, a współczesną republiką bońską.

W autorytatywnych rządach adenauerowskich autor widzi zapowiedź pośmiertnego zwycięstwa Adolfa Hitlera. (ZAP)

NIEBEZPIECZNE ULICE

Z książką na ty

Pamiętam sprzed kilku lat pierwsze, zaskakujące artykuły Stanisława Manturzewskiego o chuligaństwie, drukowane m. in. w „Nowej Kulturze”. Niedługo potem pod redakcją prof. dr. J. Sawickiego ukazała się praca zbiorowa „Chuligaństwo”, traktująca jednak zagadnienie głównie od strony prawnej. Ciągłe brakło bardziej wyczerpującego studium socjologiczno-psychologicznego. Ukazujące się w specjalistycznych pismach prace miały charakter przyczynkowo-fragmentaryczny.

Problem chuligaństwa w skali sprzed kilku lat jest już znacznie poważniejszy. Nadal stanowi zjawisko poważne, a poprzez pośrednią grupę tzw. „wdechów”, mogące liczyć przy „sprzyjających” okolicznościach na dopływ nowych rezerw.

Dlatego wydana dopiero przez „Iskrę” obszerna praca Czesława Czapówa i Stanisława Manturzewskiego „Niebezpieczne ulice” jest niezwykle aktualna, a zapoznanie się z nią, poza zespółami socjologów, wychowawców, sędziów i milicji, także szerszych warstw myślicy społeczeństwa, niewątpliwie w znacznym stopniu może się przyczynić do likwidacji tej groźnej plagi, jaką stały się w naszym życiu „niebezpieczne ulice”.

Trudno pisać o tej książce, chciałoby się bowiem przytoczyć cały, konsekwentny wywód autorów, członków zespołu badawczego przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego. Materiał zgromadzili bardzo różnorodny. Stanowią go wybrane kartki z dzienników obserwacji, prowadzonych bezpośrednio

w gangach chuligańskich, sylwetki biograficzne młodzieży wykołowej, dokumenty osobiste, częste wyniki badań wykolejonej młodzieży w hotelu robotniczym, własne charakterystyki band stołecznych. Poza tym ow. c wysiłkiem innych badaczy, cała literatura przedmiotu krajowa i zagraniczna.

Wniosłe końcowy jest niewątpliwie głośniejszy. „W pracy naszej staraliśmy się dać wyraz przekonaniu, że problem niebezpiecznych ulic nie jest ani łatwy, ani banalny. Jest to zjawisko złożone, ale możliwe do zbadania, interpretacji. Jego rozwiązanie wymaga wielkich wysiłków ze strony społeczeństwa, wdrożenia kwalifikacji kadry pedagogicznej, racjonalniejszego wydatkowania środków dotychczas przeznaczanych na wychowanie oraz mobilizacji

środków dodatkowych. Wymaga także pełnej mobilizacji opinii społecznej i pełnego uświadomienia ze strony wszystkich ludzi, którzy stykają się z problemem w codziennej pracy zawodowej”.

Optymistyczny wywód końcowy jest pocieszający, jednocześnie jest sygnałem alarmowym przed uproszczeniami, o które tak łatwo ostatnio przy ocenie naszej młodzieży. Chuligaństwo wielu ludzi najchętniej w jego krańcowym stadium, gdy staje się już tylko działalnością przestępczą, albo gdy dochodzi do ostatecznych zwyrodnień typu przecinania galek ocznych żyłką, przypalania pierś papierosem czy zaszpiłania warg agrafką... Nie dostrzega się natomiast często wykołowej się młodzieży w tym etapie, gdy w pełni możliwy jest jej

powrót do normalnej społeczności.

Gorąco zalecam lekturę tej pracy poza ludźmi zainteresowanymi zawodowo, także wszystkim rodzicom. Bo nigdy nie można mieć za dużej pewności siebie: obserwacja wykazuje, że wśród chuliganów spotyka się osobników, pochodzących z domów najbardziej szanowanych, a rodzice dopiero w obliczu rozprawy sądowej ich synów dowiadują się prawdy o życiu swego dziecka.

Poza tym książka ta poszerza naszą wiedzę o własnym społeczeństwie. Bo mówiąc o chuligaństwie, mówi się o jego wszechstronnym rodowodzie. Jakże często w zachowywaniu tych młodych, grupujących się na rogach ulic ludzi trzeba by szukać naszej własnej winy.

Eugeniusz Pankrzt

Słubice — miasto tranzytowe

Ku dziesięciu tysiącom mieszkańców

Początkowo nie bardzo mogłem się zorientować w gatunkach ptaków latających na słubickim niebie: gołębie czy mewy. Okazało się, że jedno i drugie. Czasami śnieżnobiałe mewy zapędzą się do centrum Słubic — zupełnie, jak w portowym mieście.

Graniczna Odra dzieli i łączy — między innymi także polskie Słubice i NRD-owski Frankfurt. Oba miasta żyją swym własnym rytmem, ale z roku na rok przybywa dowodów powiązania bratnich miast, krzepnie więź przez rzekę. To nowy most spławi żelbetową kłamrą dwa brzegi, to przerzucano rurociąg gazowy, którym frankfurcka gazownia zaopatruje w gaz już siedem słubickich ulic. To był prezent naszych niemieckich przyjaciół w dniu Lipcowego Święta. Do końca 1961 roku całe Słubice zaopatrywane będą w gaz z Frankfurtu.

Na początku 1958 roku Słubice liczyły 5743 mieszkańców, a już w grudniu tego samego roku — 7254. Dziś Słubice posiadają ponad 8400 mieszkańców zameldowanych na stałe.

NA SZLAKU

W rozmowach z radnymi miejskimi pozwoliłem sobie na uwagę, że właściwie Słubice nie wykorzystują walorów „miasta tranzytowego” na jednym z najruchliwszych (w Polsce) międzynarodowych szlakach turystycznych wschód — zachód. Zapewniano mnie, że sytuacja się zmieni. Miasto stara się o środki finansowe na odbudowę zniszczonej polowy hotelu „Polonia”, w którego pomieszczeniach parterowych powstanie lokal gastronomiczny nawet II kategorii. Czas po temu byłby wielki, bo wiem obecnie słubickie restauracje, kawiarnie pozostawiają wiele do życzenia zarówno jeśli idzie o menu jak i obsługę. Dlatego zagraniczni turyści wolą „połknąć” jeszcze te 200 km, żeby dobrze zjeść w Poznaniu.

BOGACTWO REGIONU

Bogactwem regionu słubickiego jest przede wszystkim rolnictwo. Przemysł ograniczony do branży odzieżowej i meblarskiej, skupia się wyłącznie w samych Słubicach. Kiedy w styczniu 1958 roku ruszyła produkcja Słubickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, brak było dosłownie rąk do pracy. Ale wystarczyły zaledwie dwa transporty repatriantów ze Związku Radzieckiego, aby stan zatrudnienia urosł do 550 osób i powstała konieczność rozpoczęcia dal-

szych inwestycji dla zapewnienia pracy gwałtownie wzrastającej ludności Słubic. Przemysł odzieżowy tego nadodrzańskiego miasta sżyje dla całej Polski drelichowe piaszczę ochronne: niebieskie dla przemysłu, białe dla służby zdrowia: 760 tysięcy sztuk rocznie wartości 50 mln. zł.

60 procent całej załogi SZPO stanowią repatrianci. Planisci zakładowi notują coraz lepsze wyniki: w stosunku do roku ubiegłego uzyskano wzrost wydajności o 10% na jednego robotnika i o 18% na jedną efektywną roboczogodzinę. W przyszłym roku rozpocznie się budowa nowej, wielkiej hali dla dwóch cykli produkcyjnych, która pomieści dalszych 600 pracowników.

Młody, nawet bardzo młody, przemysł Słubic milowymi krokami nadąża za niezwykle szybko rosnącą liczbą mieszkańców tego przygranicznego miasta. Jeszcze rok i Słubice przekroczą 5-cyfrową liczbę mieszkańców.

Stanisław Szwentner

Króliki lepsze od zajęcy...

Wytrawni smakosze twierdzą, że królik przyrządzony na dziko jest lepszy od zająca. Niestety, na polskich stołach nie cieszy się on uznaniem. Nie ma dań z królików również żadna restauracja.

Inaczej jest w innych krajach. W samej tylko Francji hoduje się na mięso rocznie przeszło 120 mln. królików, co stanowi około 220—240 mln.

Od motyki do traktora

Przewiduje się, że do końca tego roku przemysł Chin Ludowych wyprodukuje 22 tysiące traktorów (czyli o 293 proc. więcej niż w ubiegłym roku), 2 tysiące kombajnów zbożowych oraz mechaniczne urządzenia nawadniające o mocy 2,5 mln. KM. Wsie chińskie zostaną wyposażone w małe elektrownie. Rolnictwo otrzymuje też 23,8 mln. kompletnych półmechanizowanych maszyn rolniczych i transportowych czyli trzykrotnie więcej niż w roku ubiegłym.

Chiny przed 11 laty prawie nie znały zmechanizowanych urządzeń rolniczych. (API)

— Cóż, panowie, czy zaangażowano was na pół etatu do pilnowania tego sklepu? — zagaduję. Wybuch śmiechu, potem jednak poważniejsza.

— A co mamy robić, proszę pana? — odzywa się jeden z nich. W domu siedzieć? Chyba samemu; bo dla kolegów brak miejsca. Nad Rusalką — za zimno. Do kina chodzić? Zająć na dwie godziny i 10 złotych z kieszeni. Zresztą, jak mamie odda się pieniądze, to co? Ci co mają pieniądze zagląda do „Murarskiej”, nas ona nie ciągnie. Gdzie mamy więc pójść?

Stoją więc chłopcy w dalszym ciągu i czekają... Na co?

— Ile świetlic czynnych jest na Jeżycach? — zapytałmy w Wydziale Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania.

— Jesteśmy w trakcie przeprowadzania dokładnego spisu.

Stary jest zupełnie nieaktualny.

Wybraliśmy się więc sami do większych zakładów pracy.

W „Gopłanie”, zatrudniającą ponad 1300 pracowników, w 1957 roku zamieniono świetlicę na szatnię. Odbiło się to w związku z rozbudową zakładu. W radzie zakładowej twierdzą, że nawet zebrania nie mają gdzie urządzić. A życie kulturalne ogranicza się do wydatkowania posiadanych funduszy związkowych na urządzanie wycieczek czy na kupno biletów do kina i teatru. Gdzie chodzą młodzi pracownicy — nie wiedzą.

„Wiepofama”. Była świetlica w piwnicy. Ostatnio oddano ją na cele szkoły przyzakładowej. Dawniej wieczorami przychodziło 15—20 osób obejrzeć telewizję, pograć w szachy, pogadać. Zdaniem przewodniczącego rady zakładowej konieczne jest stworzenie większego ośrodka kulturalnego dla kilku zakładów pracy.

Fabryka Wyrobów Korkowych. Istniejącą ongiś świetlicę zamieniono na biura i stołówkę. Balet, który niejednokrotnie zapisał na swym koncie — przestał istnieć. Kredyty kulturalne wydaje się na wycieczki. To wszystko.

Poznańska Fabryka Obuwia. Świetlicę zajęto na biura. Byli tu kiedyś zespoły, teraz nie się nie dzieje. Świadczy zresztą o tym nowe pianino stojące od czterech lat... w pokrowcu. Osiadający na nim

kurz wieku drwi sobie z akcji „million” prowadzonej przez Ministerstwo Kultury.

Poznańska Fabryka Wodociągów i Gazociągów — w trakcie organizacji. Trudno przewidzieć, co tu będzie.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Komuna Paryska” posiadają klub fabryczny — czteropokojowy. Obecnie trwa remont. Jest to sala zebrania w której dwa razy w tygodniu odbywają się tańcówki, biblioteka z 5 tysiącami tomów, jest i aparat do projekcji filmów dźwiękowych i instrumenty dla 30-osobowej orkiestry mandolinistów. Pragną by ich klub służył całej dzielnicy. Sami jednak nie dadzą rady. Mimo pełnej pomocy kierownictwa zakładu pracy posiadane fundusze nie pozwalają na pełne wyposażenie klubu takie, które by zmuszało uczestników do dobrego zachowania. (Porządne meblowanie, jest jednym z elementów wychowywania). Niestety, klubem „Komuny” nie interesuje się żaden inny zakład pracy, a przecież właśnie tu można by prowadzić wszechstronną działalność kulturalno-oświatową i nie ograniczać się tylko do urządzania zabaw.

Tak więc okazało się, że duża dzielnica Jeżyc, w której nie brak dorastającej młodzieży, w której jest sporo zakładów pracy — nie tylko wymienionych przez nas — nie ma właściwie ośrodka kulturalnego pracującego z młodzieżą. Kto podejmie próbę?

Przypuszczamy, że jest to sprawa zakładów pracy WKZZ i Wydziału Kultury Prezydium RN m. Poznania, jako koordynatorów. A fundusze?

Uchwała nr 941 Prezydium Rządu z dnia 2 grudnia 1955 roku w sprawie zasad urządzania i finansowania placówek kulturalno-oświatowych w zakładach pracy oraz w sprawie plac pracowników kulturalno-oświatowych mówi:

„Obowiązek urządzania świetlicy i pokrywania kosztów jej prowadzenia ma każdy zakład zatrudniający ponad 100 pracowników...”

Obowiązek urządzania klubu i pokrywania kosztów prowadzenia ma zakład zatrudniający ponad 1000 pracowników. Klub powinien być położony poza zakładem pracy.”

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami urządzania świetlic tylko dla statystyki, wyrzucania w błoto ciężko zarobionych pieniędzy. Jesteśmy jednak zwolennikami racjonalnego prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. I dlatego postulujemy stworzenie w każdej dzielnicy, w każdym mieście, w którym młodzież mogłaby w sposób kulturalny spędzać wolny czas. Wydaje się, że warto przypomnieć zakładom pracy o uchwale 941 i poprosić je o partycypowanie w kosztach utrzymania klubów. Na ten temat pisałyśmy wiele razy. Powtarzamy raz jeszcze. Jesień wchodzi już nie tylko na drzewa. Oczekiwanie na przyszłowiego Godofa nie przyniesie żadnych rezultatów.

Warto się tą sprawą zająć, choćby z tego względu, by młodym szukającym rozrywki na ulicy, nie przyszły do głowy inne pomysły, które mogą skończyć się czasami tragicznie.

Jerzy Knapik



Centralna Szkoła Aktywistów Włoskiej Partii Komunistycznej w Rzymie przy Albano Laziale.

Nad Mare Tirreno

Korespondencja z Włoch

Z Rzymu do Neapolu można jechać kilkoma drogami, ale najładniejsza ze wszystkich jest asfaltowa szosa wzdłuż Morza Tyrreńskiego. Można mieć wówczas zapewniony z prawej strony przepiękny widok na lazurową toń morza i słoneczne plaże. Ponadto trasa prowadzi przez interesujące, niewielkie, stare, lecz bardzo ruchliwe miasteczka: Nattuno, Latine, Terracina, Gaeta i Mondragore.

Trzeba przyznać, że Włosi nie tylko w nadmorskich miasteczkach, licznie odwiedzanych przez zagranicznych turystów, potrafili znaleźć metodę na zwalczanie nudy. Nawet w oddalonych, samotnych stacjach benzynowych, oprócz kolorowych reklam: ESSO, Shell, Flaminia (takie włoskie CPN-y...), można znaleźć przynajmniej „grającą szafę”, która, po wrzuceniu monety, cieszy otoczenie ulubioną melodią rozrywkową.

Neapol jest miastem starych zabytków, pięknych, nowoczesnych, lekkich i bajecznie kolorowych konstrukcji oraz ogromnych dzielnic niedźnych lepiarek. Temat ten był już przedmiotem wielu reportaży. W każdym razie, jeżeli ktoś ma ochotę „zobaczyć Neapol i umrzeć”, to jednak niech trochę sił zostawi jeszcze na Zatokę Neapolitańską. Trasa w kierunku na Sorrento jest znacznie piękniejsza krajobrazowo. Nie dziwcie się,

że jeden z kolegów napisał kartkę do kraju, że „żegna się już z brzegami Mare Tirreno, że tęskni i pragnie powrócić... z powrotem do Sorrento”.

Krajobraz Zatoki Neapolitańskiej jest rzeczywiście uroczny i nie należy się dziwić, że turyści odkładają moment pożegnania. Cóż bowiem więcej potrzeba: skaliste góry, u stóp których rozciągają się piaszczyste plaże, ciepłe fale morza, a nad brzegiem doskonałe, asfaltowe „la strady” z malowniczo wznoszącymi się palmami kokosowymi. Do tego należy dodać świetnie wyposażone zakłady gastronomiczne oraz sprawnie działające urządzenia turystyczne, a więc wypożyczalnie jachtów i motorówek oraz sprzętu sportowego.

Wszędzie wystarczająca ilość kabin do przebierania, leżaki, gumowe maty oraz przeciwsłoneczne parasole. Obok szatni zazwyczaj można znaleźć prysznic ze słodką wodą, aby spłukać sól z ciała po morskiej kąpieli. Woda tu jest tak słona, że oczy w niej mogą otwierać jedynie pletwonurkowie, wyposażeni w specjalne maseczki oraz butle stalowe ze sprężonym powietrzem; penetrują tu oni ciągle toń i dno morskie.

Piękny krajobraz nie zawsze jest taki pogodny. Nie należy bowiem zapominać, że nad Zatoką Neapolitańską wznosi się szczyt Wezuwiusza —

który potrafił w r. 1944 zalać lawą i zniszczyć trzy miasteczka.

Jeszcze dziś plaże nadmorskie w tych okolicach pokryte są wielometrową, czarną od lawy warstwą piaszczu, budząc sensację wśród turystów, którzy twierdzą, że ze względu na promieniowanie, można się tu najlepiej opalić. „Kupujcie naszyjniki i bransolety z perelek lawy, tylko po 1.800 lirów” — zachwala swój towar uliczna handlarka.

Nie tylko kataklizmy przyrody zakłócały tu spokój; szesnaście lat temu rozlegał się tu huk dział i bomb lotniczych, które zniszczyły wiele miast i osiedli.

Defekt silnika spowodował, że do odbudowanego już zgruzów miasteczka Cassino, położonego u stóp góry Monte Cassino, przyjechaliśmy późno wieczorem. Pomimo zmierzchu, sam krajobraz wyjaśnił nam natychmiast trudność wojskowej akcji „Honker” (zewu dzikich gęsi). Nawet normalny wjazd z miasta na szczyt góry asfaltową drogą wymaga wysokich umiejętności szoferskich, gdyż droga przebiega serpentynami o tak ostrych zakrętach, że wóz w czasie jazdy trzeba wielokrotnie przestawiać o 180 st. tuż nad prześciami. Droga ponadto jest wąska, a tablice ostrzegają, że należy uważać, gdyż z góry obsuwają się gazy na jezdnię, a znów krawędzie szosy często się obsuwają do stromych przepaści. Ta normalna droga już w nocy staje się dla turystyki niebezpieczna, a przecież nasi musieli

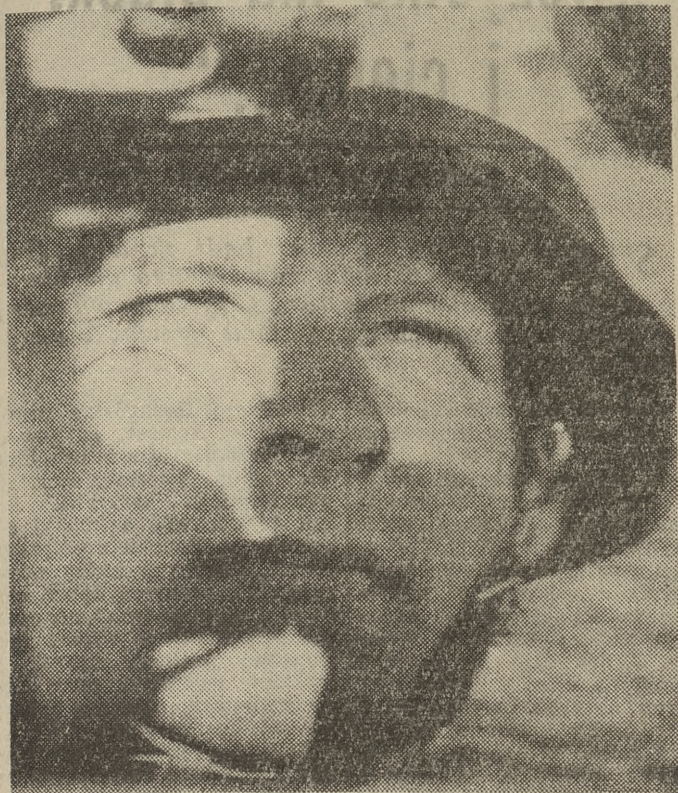
ją zdobywać w warunkach wojennych.

Na północ od Cassina napotykamy na znaczne obszary plantacji słynnych włoskich konopi neapolitańskich. Konopie te znane są na całym świecie ze swej wysokiej wydajności słomy, jak również z wysokiej wartości przedalniczej włókna. Dostarczają one włókna jasnego, długiego, najdelikatniejszego i wysoce wyprzędanego. Podziwialiśmy wszędzie charakterystyczną wielką staranność ułożenia łądog w poszczególnych stożkach, co zapewnia równomierny proces wysychania naturalnego. Wykonane to było naprawdę w sposób bardzo pracochłonny, a w dodatku na znacznych obszarach plantacji.

W czasie pobytu nad Zatoką Neapolitańską — zetknęliśmy się z włoskimi komunistami. Nasz towarzysz, Marcello, podaje, że we Włoszech jest prawie 1,5 miliona aktywnych komunistów, którzy posiadają tu wielkie wpływy. Przygodnie przyglądając się, zorganizowane dla polskich turystów w Centralnej Szkole Aktywistów Włoskiej Partii Komunistycznej, położonej w Rzymie przy Albano Laziale, przekonuje o wielkich sympatiach obu naszych narodów. Po oficjalnych przemówieniach okolicznościowych, okazało się, że można w obu językach odśpiewać, posługując się własnymi tekstami, melodie znanych już u nas powszechnie włoskich piosenek...

Aleksander Bartosik

Przed „Dniem Wojska Polskiego”



„Żołnierz” — pod tym tytułem fotografik Zygmunt Gdamski przedstawia na swojej wystawie liczne zdjęcia dotyczące życia wojska. Jak pisze w katalogu Jan Sunderland, nie parada, nie ułarczki pełne glorii, ale wysiłek ludzki, trud i odpowiedzialność żołnierzy — dominują na jego zdjęciach. Patrz również felieton Jerzego Korczaka.

CAF — fot. Z. Gdamski

Kłopotliwy skarb

15 ha lasów zjadają... mole

Podobno w zmyślnym a licznym rodzie moli, zajmującym się — jak wiadomo — zjadaniem części ubrań, swetrów i futer, dostrzeżono nielada ewolucję: oto z braku wełny sublokatorzy naszych szaf przeszli ostatnio na nylon. No cóż, na bezrybiu i rak ryba. W znacznie lepszej sytuacji znajdują się mole — „jarosze”, których specjalnością kulinarną jest papier. Tego bowiem dzięki pilnym, ale nieporządnym biurokratom nie brak.

Mole mają co jeść a nasz przemysł krajowy i handel borykają się z trudnościami papierowymi. Czemu?

Rezerwy do dyspozycji

Dyrektor pewnego dużego przedsiębiorstwa zapytany o ważne dokumenty sprzed 10 lat wskazał piwnicę, zwaną tam składnicą akt. Potrzebnych dokumentów oczywiście znaleźć nie było można, bowiem „składnica” okazała się magazynem makulatury. Po selekcji (przeprowadzono ją na polecenie władz) okazało się, że piwniczka zawierała 4000 kg zapisanego papieru. Z tego

3000 kg odwieziono do punktu skupu...

Podobnych przykładów można przytoczyć wiele. Oto niektóre z nich: Poznańska Spółdzielnia Spożywców po uporządkowaniu swoich 10.000 kg akt oddała na makulaturę 6500 kg (oraz 800 segregatorów do dalszego użytku). Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Poznaniu miało spory „zapas papieru” o wadze 4800 kg i po założeniu prawidłowego archiwum pozbyło się 3200 kg makulatury.

Instytucja stosunkowo niewielka — Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Kościele zebrała 5500 kg akt, z czego na makulaturę po selekcji przeznaczono 2400 kg oraz opróżniono 1600 segregatorów i 200 skoroszytów.

Pół miliona kg

Smutno molom, bo zmalały zapasy świetnego jedła? Płonne obawy, tylko nieliczne przedsiębiorstwa mogą poszczycić się ładem w składnicach akt. Oblicza się, że około 75 proc. instytucji i zakładów nadal magazynuje ogromne ilości kwitów, ksiąg, planów i wykazów, mimo iż tylko mała ich część wymaga przechowywania.

Chyba bez ryzyka popełnienia większego błędu można przeprowadzić następujący rachunek. W Poznaniu i Wielkopolsce działa około 2000 różnych zakładów, instytucji i przedsiębiorstw. Zakładamy, że na jedną instytucję przypada (przeciętnie) 400 kg zbędnych akt. Pomnożymy 1500 jednostek (75 proc. ogólnego stanu) przez wspomniane 400 kg otrzymamy skromnie licząc — zawrotną ilość przeszło pół miliona kg makulatury. Żeby uzyskać tyle papieru trzeba wykarczować około 15 hektarów lasu. Nie liczymy tu złotych, tkwiących w tysiącach segregatorów (cena jednego 12 zł) skoroszytów, spinaczy, zajętych szaf, pomieszczeń itp.

Sprawnie prowadzone archiwum oznacza także łatwiejszy dostęp do dokumentów (istotne dla prokuratorów i władz kontrolnych), zapobiega usuwaniu akt „niewygodnych”, a ponadto spełnia przepis o tzw. aktach „A”, ważnych dla archiwów państwowych.

Poza tym posegregowane akta pozwalają na stałą, coroczną likwidację części dokumentów ustawowo przedawnionych. W ten sposób powstaje ciągiły strumień dopływu cennego surowca dla przemysłu o wadze paruset ton rocznie.

Teoria i praktyka

Hasło „w każdym przedsiębiorstwie racjonalne archiwum” rzucono już dość dawno. Formalnie nad jego wykonaniem czuwa Archiwum Państwowe. Stąd istnieją pewne nakazy zatrudniania w każdej firmie czy instytucji stałych archiwistów, opiekunów składnic akt. W praktyce rzadko która firma honoruje zarządzenia Archiwum Państwowego.

Powie ktoś: — No dobrze, ale jeden nawet etatowy archiwista nie uporządkuje w krótkim czasie nagromadzonych zaległości w postaci np. 5000 kg akt. Na to trzeba kilku ludzi, całej ekipy fachowców. W przeciwnym razie chroniczny już bałagan będzie trwał dalej.

Tymczasem nie nie wskazuje na to, by cokolwiek zmieniło się na lepsze. Przeciwnie. Oto jedyne na naszym terenie przedsiębiorstwo (Spółdzielnia Inwalidów im. Świerczewskiego) wykonujące usługi w zakresie porządkowania składnic akt ma zaprzestać tej działalności. Ponoć wskutek sugestii Archiwum Państwowego.

Co dalej?

Archiwum Państwowe wiodocześnie liczy na to, że z tą chwilą łatwiej nakłoni przedsiębiorstwa do zatrudniania stałych archiwistów. Sądząc z dotychczasowej praktyki, pozbawione skutecznych sankcji Archiwum Państwowe niewiele wskóra nawet po likwidacji usług archiwalnych spółdzielczości. W efekcie ucieszą się tylko... mole.

Nie będziemy tu wystawiać recept na rozwiązanie tego problemu. To nie należy do nas. My prosimy tylko o zdecydowane i energiczne potraktowanie sprawy. Przemysł czeka na surowce.

Zbigniew Mika

Dar przemysłu: muzeum w Kruszwicy

W ubiegły piątek (7 bm.) odbyła się w Kruszwicy nad Gopłem sesja wyjazdowa przedstawicieli Komitetu Obchodu 1000-lecia Szklarstwa Polskiego z udziałem pracowników Katedry Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i kruszwickiej Stacji Archeologicznej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

Celem konferencji było podjęcie wiążących decyzji co do rekonstrukcji najstarszej na ziemiach polskich i najlepiej zachowanej w środkowej Europie (wykopalska) wczesno-sredniowiecznej huty szkła, a także lokalizacji muzeum szklarstwa. W wyniku wizji lokalnej i dłuższej dyskusji ustalono, że przemysł szklarski, oprócz takich zamierzeń jak: wybudowanie pomieszczeń dla Instytutu Szkła i Domu Hutnika - Szklarza, wydania jubileuszowej księgi 1000-lecia polskiego hutnictwa szkła, sfinansuje nie tylko rekonstrukcję pieców autnicznych w Kruszwicy, ale także budowę Muzeum Archeologicznego. Wyeksponuje się w nim szczególnie (osobny segment) ze względu na bogate zbiory zabytkowe okazy szklarstwa średniowiecznego, znalezione zarówno w czasie poszukiwań archeologicznych na Kujawach jak i w innych częściach Polski, zwłaszcza na Dolnym Śląsku.

Ogólny koszt przedsięwzięcia wyniesie, według wstępnych obliczeń — 2,5 mln. zł. Początek budowy pomieszczeń dla Muzeum przewidziany jest na 1962 r.

Inicjatywa przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego, jedyne w kraju, które zgłosiło w Polskiej Akademii Nauk gotowość współpracy i finansowania zamierzeń badawczych w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — zasługuje na najwyższe uznanie. Dzięki tym kontaktom stworzy się odpowiednie warunki dla zorganizowania w Polsce Międzynarodowego Zjazdu Szklarskiego, sesji PAN na ten temat oraz wystawy obrazującej tysiącletni dorobek polskiego hutnictwa szkła. (emp)

Felieton Jerzego Korczaka

Zbroje i mundury

Film „Krzyżacy” stał się dla recenzentów filmowych i w ogóle dla publicystów kulturalnych tematem dnia. Rozpatruje się ze wszystkich stron wady i zalety tego filmowego super-giganta, a poznański „Bałtyk” urasta na okrasę wyświechtania „Krzyżaków” do roli prawdziwej Mekki. Nie zamierzam w tym miejscu dołączać się do chóru recenzentów i rozdzielać tak już dokładnie przez moich kolegów po piórze rozdzielonych włosów, tykających każdego niemal szczegółu naszej antykrzyżackiej epopei.

W filmie tym, a raczej w jego tak ogromnym społecznym rezonansie, zainteresowała mnie nie tylko strona techniczno-realizacyjna. Także i fakt, że każdy kto żył chciał wskrzesić osobiste wspomnienia związane ze szkolną lekturą „Krzyżaków” oraz skonfrontować własne wyobrażenia o Danusi, Zbyszku, Jurandzie i zastępie krzyżackich wodzów — z wyobrażeniami o tych postaciach twórców filmu. Ale nawet i to nie wydaje mi się jeszcze dostatecznym powodem do aż tak masowego pielgrzymowania do kina „Bałtyk”. Dopiero szereg rozmów, które przeprowadziłem sam, lub też podsluchałem wmięsany w tłum wychodzących z seansu — rzucił mi nieco więcej tak zwanego światła na to zagadnienie.

Otóż — wie o tym każde niemal dziecko — Jesteśmy krajem o na wskroś rycerskich tradycjach. Do wojowania na przestrzeni dziejów zmuszały nas przede wszystkim historyczne okoliczności, a niekiedy też wola poszczególnych królów, wodzów czy innych hełmanów i generałów. W każdym jednak razie każdy rozdział naszej historii, znaczący zbrojnymi zwycięstwami, pasjonuje młode pokolenie, do którego — co tu owijać w bawełnę — adresujemy większość naszej artystycznej produkcji. A tymczasem to młode pokolenie znacznie dokładniej zna ze szkoły zbrojne zmagania Chrobrego, Jagielly czy Sobieskiego, niż na przykład pełne dramatyzmu walki II Armii WP w ostatnich tygodniach wojny.

Nikt, kto posiada choć krztynę rozumu, nie zamierza negować konieczności wydobycia na światło dzienne wszystkiego co

z naszej najbardziej nawet odległej historii warte jest przekazywania współczesnym. Ale jest w tym chyba jakaś historyczna nieprawidłowość, że tak wiele ważkich faktów z niedawnej przeszłości wymyka nam się z pamięci. Na pewno właśnie film, który jest dziedziną sztuki najbardziej masową, a równocześnie mającą największą możliwość formalnych — powołany jest najlepiej do utrwalania w umysłach i sercach wielu ogółowi nieznanych wydarzeń.

Ciekaw jestem — skoro już wspomnieliśmy o II Armii — ilu ludzi w ogóle wie w Polsce, co rozegrało się z końcem kwietnia 1945 roku na łuzickich polach? Kto wie o tym, że tamteży właśnie usiłowali przysięść na oświecenie Berlinowi gotowe na wszystko, ostatnie doborowe odwody Hitlera, które na swojej drodze natrafili na nieostrzelane prawie, dopiero na pol-

skich ziemiach formowane oddziały II Armii? To nieoczekiwane, o krok od ostatecznego zwycięstwa uderzenie, pochłonięto wiele ofiar.

Ale nie tylko o ofiary idzie. Było ich na polskich teatrach wojny zbyt wiele, by choćby pokusić się o przetworzenie ich wszystkich na język literatury czy filmu. Tam jednak, gdzie działał szczególnie dramatyczny spłot faktów tam gdzie w grę wchodziły nader interesujące procesy ideologicznych walk, często ze samym sobą, tam na pewno jest miejsce na ingerencję sztuki.

Nigdy takich dzieł nie będzie zbyt wiele. Przynajmniej do czasu, póki pola Grunwaldu lepiej będą młodemu pokoleniu znane, niż okolice, w których walczyli i ginęli rodacy, odziani nie w rycerskie zbroje lecz w zwykłe zielone czy szare mundury.

15 lat - 83 inwestycje z funduszy SFOS

Pamiętamy wszyscy te chwile, kiedy nasza stolica była dynamicznym rumowiskiem. Nasz śmiertelny wróg — faszyzm niemiecki, dokonał aktu zemsty i nienawiści wobec tego miasta-bohatera, nie pozostawiając z niego kamienia na kamieniu. Zdawało się, że nie już nie zdoła go wskrzesić. Tymczasem jednym z pierwszych aktów władz Polski Ludowej była decyzja odbudowy Warszawy jako stolicy Polski.

Do tego wielkiego dzieła wezwano cały naród, bo tylko wysiłkiem i ofiarnością całego narodu można było przystąpić do tych gigantycznych prac, jakich wymagała odbudowa milionowej stolicy. Powołana została instytucja, mająca na celu pobudzanie ofiarności społeczeństwa i zbieranie datków na ten cel. Hasło: „Cały naród buduje swoją stolicę” i skrót SFOS znane było każdemu dziecku w wieku szkolnym.

Od tego czasu minęło 15 lat. Mimo zrealizowania zasadniczego celu — odbudowy Warszawy — SFOS działa nadal, finansując budowę wielu obiektów, już nie tylko w samej Warszawie lecz w całym kraju.

Miejski Komitet Odbudowy Kraju i Stolicy w Poznaniu, w ciągu swej 15-letniej działalności, zebrał 60.210.857 złotych. Jeśli w pierwszych latach po wojnie zebrane

Złotówka do złotówki...

w naszym mieście pieniądze były najbardziej potrzebne Warszawie, to w latach następnych mogły już one pomóc przy wznoszeniu wielu zabytków kultury, ośrodków zdrowia, uczelni różnych stopni, szkół, obiektów sportowych i urządzeń komunalnych w całym kraju. Za pieniądze SFOS wybudowano lub włączono się do finansowania ponad 5 tysięcy obiektów.

Mieszkańcy Poznania nie szczędzili grosza na te cele. Wystarczy przypomnieć, że począwszy od roku 1950 Miejski Komitet SFOS znalazł się w czołówce zbiorowej największych miast i uzyskał Sztandar Przechodni, który — po trzech latach zajmowania pierwszego miejsca — otrzymał na własność. Jeśli chodzi o świadczenia, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, to w dalszym ciągu Poznań znajduje się na drugim miejscu za Łodzią.

Warto wymienić ważniejsze inwestycje (ogółem jest ich 83), realizowane w Poznaniu dzięki pomocy SFOS.

Lata 1946/47: odbudowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Opery Poznańskiej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Lata 1947/8: Powstaje: bursa dla uczniów Technikum Drogowego, bursa dla uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Lata 1949/52: Budowa szkoły podstawowej na Ratajach i przy ul.

Szamarzewskiego, odbudowa Domu Żołnierza przy ul. Niezłomnych, budowa Domu Kultury MO przy ul. Grunwaldzkiej i Internatu Szkół Artystycznych przy Starym Rynku.

Lata 1953/55: Stary Ratusz, Biblioteka Raczyńskich, Pałac Mielżyńskich (obecna siedziba PTTK), zapoczątkowano budowę kamieniczek na Starym Rynku, urządzenie i przebudowę Hotelu „Poznańskiego”, Muzeum Muzycznego, Stadion 22 Lipca, urządzenia sportowe przy Jeziorze Maltańskim.

Lata 1956/7: Studio Telewizji Poznańskiej, stadiony na Dębcu (KS Lechia), stadiony na Gołecinie (KS Gwardia), Klub Studencki „Od nowa”, zapoczątkowanie budowy linii tramwajowej do Zawad i Osiedla Warszawskiego, szereg szkolnych boisk sportowych.

Lata 1958/9: Unowocześnienie sali operacyjnej szpitala im. J. Strusia (4 mln. złotych), inwestycje w szpitalu płuco chorych przy ul. Szamarzewskiego (milion złotych), budowa nowej przychodni zdrowia na Nowym Mieście (4 miliony złotych), wyposażenie dla szpitala im. J. Strusia oraz oddziału noworodków w Klinice Położniczo-Ginekologicznej przy ul. Engla, zakup aparatury naukowej dla Kliniki Neurologicznej przy szpitalu im. Święcickiego, wyposażenie zakładowego ośrodka zdrowia przy Zakładach „H. Cegielski”.

Rok 1960. Prace na Starym Rynku

(odbudowa Wagi Miejskiej i domów budniczych), ośrodki wypoczynkowe w dzielnicy Jeżyce, na Rusale, w Strzeszynie i w Kiekrzu; pomoc finansową otrzymały także Młodzieżowy Dom Kultury, Naczelna Organizacja Techniczna oraz szereg związków zawodowych. Miejski Komitet SFOS pomagał także finansowo przy budowie szkół podstawowych, średnich i zawodowych w naszym mieście. Słowem nie ma w Poznaniu dzielnicy, zakładu pracy, instytucji, organizacji społecznej, które by nie korzystały bezpośrednio lub pośrednio z pomocy SFOS.

Wysokie sumy pieniężne zebrane w naszym mieście przy wydatnej pomocy takich zakładów jak „H. Cegielski”, „Pomet”, ZNTK, „Stomil”, PKP, PZPO, MPK i innych. Podkreślić należy ofiarności aktywistów związkowych, organizacji młodzieżowych, a także przedstawicieli poznańskiego rzemiosła i drobnego handlu.

Podane przykłady świadczą dobitnie, że Miejski Komitet SFOS zamyka okres swej 15-letniej działalności poważnymi osiągnięciami, że ofiarności społeczeństwa przyniosła zarówno krajowi jak i naszemu miastu piękne owoce.

Zygmunt Wolniewicz
Przewodniczący
Miejskiego Komitetu
Odbudowy Kraju i Stolicy
w Poznaniu

Czy umiesz gotować?

Tylko dla kobiet!

„Adna mi kobieta, co nie umie gotować!”... Nie ma takiej — gotować potrafią wszystkie. Widziały przecież, jak mamy i babie pichciły zupki i mięska, dusiły jarzyny, gotowały kompoty. Każda podpastrywała, pomagała, wyręczała — więc umie. Bierze kawał pierwszej krzyżowej, energicznie wali w nią tłuczkiem, podsmaża na patelni i dusi. Tak powstaje pieczeń. Do pieczenia — kapusta. Trzeba ją sparzyć wrzątkiem i dusić, dusić... Im dłużej, tym lepiej. Duszenie — tajemnica smacznej kapusty, matczyne i babcine misterium kulinarnych ołtarzy.

Zdziwiłaby się nasza młoda gospodyni, gdyby jej powiedziano, że jednak... nie umie gotować. Bo dobre goto-

wanie polega nie tylko na tym, żeby smacznie przyrządzić po trawie. Dietetyka — bardzo ważna dziedzina współczesnej profilaktyki zdrowotnej — żąda więcej: żeby gotowanie nie niszczyło istotnych dla zdrowia i rozwoju organizmu składników pokarmowych, przede wszystkim witamin. O tym nie wiedziały nasze mamy i babie. Dlatego ich przepisy, siły nie: „weź kopę jaj”, pani Cwierz ciakiewiczej, powinny wręczyć iść do lamusa. A gotowania trzeba się uczyć na nowo.

Zrozumiał to... pewien mężczyzna. Naczytawszy się publikacji o roli witamin itd., postanowił, że nadszedł kres tradycyjnym „duszeniem”. Ponieważ zaś jest kierownikiem spółdzielczej fabryczki dziewiarskiej, w której pracuje 86 kobiet — zwrócił się do koła Ligi Kobiet o zbiorowe przeszkolenie w nowoczesnym gotowaniu.

Liga na to, jak na lato. Zaproszono instruktorkę — przygotowała pokaz. Pracownicy fabryki przyniosli pomidory i paprykę zieloną, słoje do wekowania i rondelki. Kierownictwo pozwoliło, żeby pierwsza i druga zmiana pracowały tego dnia o pół godziny krócej, pod warunkiem, że

nikogo nie zabraknie na pokazie.

Nikt nie uwierzyłby, ile się można dowiedzieć i nauczyć w ciągu trzech kwadransów! Instruktorka pokazała, w jaki sposób powinno się przyrządzać i przechowywać ekstrakt pomidorowy, tak potrzebny w zimowym jadłospisie. Nauczyła uczestniczki pokazu, jak się konserwuje pomidory w całoci, z zachowaniem wszystkich własności świeżego owocu. Za demonstrowała kłuszenie i wekowanie zielonej papryki — królowej witaminy C na naszym rynku. Przykazała, by kobiety pamiętały o generalnej zasadzie: jeśli się kładzie jarzyny i owoce do zimnej wody i gotuje do 100 stopni — większość witamin ginie. Jeśli natomiast zagrzzać wodę do 70 stopni, włożyć warzywa i gotować pod szczelną pokrywką przez 3 minuty (do 90 stopni) — bakterie giną, a witaminy pozostają. I zakończyła pokaz rozdaniem powielonych przepisów.

— Jakże to proste — dziwiły się pracownice spółdzielczej dziewiarni „Pasma” w Warszawie, kiedy okazało się, że niewiele minut potrzeba, by z konserwatystek w sztuce gotowania, przemienić się w adeptki nowoczesnej dietetyki.

A ich kierownik, po powrocie do domu, urządził dla swojej małżonki prywatny pokaz nowo nabytej wiedzy kulinarnej... Irena Frąckowiak

Głos Wielkopolski

„SŁOMIANY WDOWIEC”



Tym, którzy się dobrze bawili na amerykańskiej komedii pt. „Pół żartem pół serio” spieszymy donieść, iż Billy Wilder nakręcił już drugi film o podobnym gatunku komediowym i z niezmienioną obsadą głównej roli kobiecej, którą kreuje Marylin Monroe. Tym razem uwodzi ona słomianego wdowca, który wyprawił żonę z dziećmi na wakacje. By uratować szczęście małżeństwa, reżyser włączył do akcji całą masę gagów, psychoanalizę Freuda, potwora z Duesseldorfu i wiele jeszcze innych historii. Co z tego wyszło — przekonamy się sami, ponieważ film zakupiono.

„Wszystko ma blaski i cienie...”

Satyryk o satyryku

Satyrykowi często się mówi: bądź aktualny. Gdy pisze o sprawach dnia, mówi się: to nie literatura, to tylko dziennikarstwo. Gdy tworzy utwory ponadczasowe, powiadają: zatracił kontakt z szerokim odbiorcą...

Autor stoi więc przed nie lada zadaniem, aby z pełnym honorem wyjść z ognia pouczeń, krytyki i dobrych rad. W jeszcze większą trudnością zmagają się ci, którzy częściej swych „pism ulotnych” pragną utrwalic dla potomności w formie książkowej. W pierwszej autorowskiej selekcji odpadają utwory zdeaktualizowane. W drugiej — te które z uwagi na długi cykl produkcyjny naszych wydawnictw, mogą być nieaktualne za półtora roku. W trzeciej — te, które nie podobają się wydawcy.

W konsekwencji ukazuje się niewielka książeczka, obarczona trudnym zadaniem reprezentowania wieloletniego dorobku ob. Satyryka.

Tak mniej więcej ma się rzecz z tomikiem „Akcje i reakcje” Lecha Konopińskiego. Przecież to, co zawarte zostało w starannie przez Wy-

dawnictwo Poznańskie przygotowanej książce, na pewno nie obejmuje wszystkich kłanów i wątków twórczej młodości poznańskiego satyryka. Bo jak tu utrwalic dziesiątki utworów wyrosłych z potrzeby chwili, drobnych ukłęk satyrycznych, ulotnych notek, bar-dziej „mieszających” niż jeden zasadniczy wiersz, jak utrwalic multum fraszek z mottem, dziesiątki pomysłów rysunkowych, coroczne szpoki poznańskie, sportowe itd.?

Znajdzie się oczywiście kiedyś archiwista szperający w rocznikach „Szpilek”, „Kaktusa”, czy w archiwach radio-wych. Rzecz jasna, „dziennikarskość” tych utworów jest obecnie ich słabością, ale ta sama cecha była kiedyś ich siłą. Do satyrycznego adresu-ta łatwiej strzelać z łamów pism tygodniowych i codzien-nych niż ze stronic najbardziej choćby pękatego tomu.

Dlatego właśnie miałyby się ochotę w zbioru książkowym przeczytać coś, co już wpraw-dzie przybliżyło pod działaniem czasu, ale jest dokumen-tem tego czasu. A każdy do-kument fascynuje prawdą.

Nie jest to oczywiście pre-tensja do autora. Panująca w świecie wydawniczym zwy-czaje wpłynęły na taki układ książki, w jakim trafiła ona do rąk czytelnika. (Dowcipne ilustracje Jacka Federowicza.)

Jak każdy debiut, książka przynosi pozycje zarówno świetne jak i takie, które należałoby sobie darować (pła-ta selekcja — recenzent!). Na plus tomiku, a więc i talentu Konopińskiego zaliczyć trzeba łatwość i płynność wiersza, nieskazitelną wersyfikację (tak lekceważoną przez satyryzujących poetów najmłod-szej generacji) — czyli to co setnie pomaga w percepcji tre-sci. Czasem ta gładkość i zręczność formy zdaje się przy-tłaczać wartości treściowe.

Nie bądamy jednak zbyt wymagający od autora, wyda-jącego pierwszą swą książkę i to w mieście, nie cierpiącym na nadmiar piór satyrycz-nych, a tym bardziej — wy-dawnictw mających za zada-nie dowożenie PT. szerokim mas.

Wszystko ma blaski i cienie. Więc to wciąż duszę ma trawić. Czy wynieść dobre wrażenie. Czy lepiej je pozostawić? — zapytuje Konopiński w jed-nej ze swych fraszek.

Myślę, że autor jednak je pozostawia.

Julian Mikołajczak

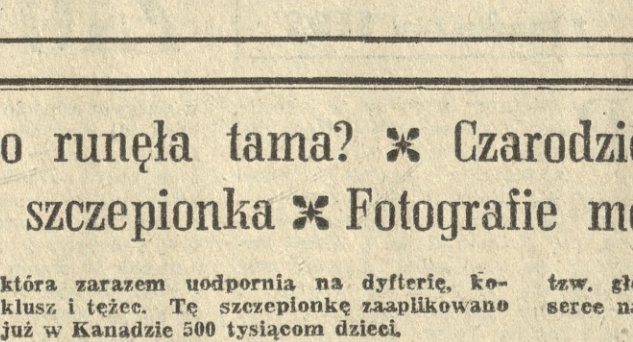
„MIASTO BEZ WODY”

Fabule tego wzruszające-go filmu oparto na auten-tycznych wydarzeniach, któ-re rozegrały się w najcięż-szych momentach II wojny światowej. Miejsce akcji jest Odessa — miasto odcię-te od reszty kraju, nekane ustawicznym ostrzałem ar-tyleryjskim i brakiem wody, której dopływ odcięli okupanci, zajmując położo-ne w pobliżu wodociągi. Z tego miasta, z rozkazem „zdobyć wodę”, wyrusza pięciu marynarzy i jedna młodziutka dziewczyna — partyzantka, do zajętej przez Niemców osady, w której mieszczą się wodo-ciągi. Na zdjęciu: scena z filmu.



„MŁODE LWY”

Pamiętacie głośną po-wieść Irvina Shawa pt. „Młode lwy”? Jej ekraniza-cję zajęli się ostatnio fil-mowcy amerykańscy, two-rząc wielki, epicki obraz, ukazujący losy kilku mło-dych ludzi, rzuconych w wir walki II wojny świa-towej. Reżyserował Edward Dmytryk. Grają nieznani jeszcze u nas a popularni na Zachodzie aktorzy: Montgomery Clift (na zdję-ciu pierwszy z prawej) i Marlon Brando. (Wan)



Szałowe wdzianka z... koców

W ubiegłym roku w Zakopanem robili furorę barwne wdzianka damskie, uszyte z... koców. Mówiły one o pomysłowości naszych dziewcząt. Nie można też umniejszać zasługi przemysłu włókienniczego, który, zamiast tradycyjnie szaro-burych, zaczął produkować koce w pasy i kraty o miłych zestawieniach kolorystycznych.

Wobec tego jednak, że koce te były używane nie tylko do przy-krywania się, lecz również, jako materiał na wdzianka, do przy-krywania siedzeń samochodowych itp. celów, w wielu sklepach nie można było znaleźć tego artyku-lu. Biorąc to pod uwagę, przemysł zwiększył znacznie produkcję ko-ców i w bieżącym sezonie handel otrzymał ich około 900 tys. sztuk, tj. prawie półtora raza więcej, niż sprzedano w roku ubiegłym.

Tym razem koców chyba dla nikogo nie zabraknie... (ki)

Gaz z komina ✕ Dlaczego runęła tama? ✕ Czarodziejskie krople Z Saturna ✕ Uniwersalna szczepionka ✕ Fotografie morskiego dna

NAUKA
technika
życie

Fabryka maszyn w Nowo-Krematorsku na Ukrainie uruchomi w najbliższym czasie urządzenia pozwalające produkować gaz węglowy z dymu pieców hutniczych. Przyniosą one poważne korzyści ponieważ dotychczas gaz tam wykorzystywany produkowano z drogich gatunków węgla.

Straszliwa katastrofa (przerwanie zapory wodnej) we Frejus jest do dziś przed-miotem dociekań i badań fachowców. Spraw-dzenie obliczeń technicznych zapory Malpas-set oraz oględziny szczątków budowy wyka-zały, że podstawową przyczyną tragedii było naruszenie równowagi podłoża skalnego, co wywołało przemieszczenia, powodujące w konsekwencji runięcie tamy. Tak więc wbrew pierwotnym doniesieniom, przyczyną katastrofy nie były wady konstrukcyjne ani rzekome oszczędnościowe metody budowy, lecz trudne do przewidzenia warunki struk-turalne podłoża skalnego okolicy, w której wniesiono tamę.

Dr R. H. Rogers, emerytowany amerykań-ski profesor ogrodnictwa wynalazł sub-stancję, o której zawadza marzyli ogrodnicy — substancję przyspieszającą kwitnienie. Wy-

starczy skropić nią nasze blade petunie, astry, azalie i 30 gatunków innych roślin, a szybko pokażą się kwiaty. Nie wiadomo je-szcze, czy odkrycie to będzie miało jakieś znaczenie dla zwiększenia zbiorów. Można jednak skrócić już czas rozwoju roślin i przy spieszyć hodowle sadzonek.

Uczni z uniwersytetu w Ann Arbor (USA) zdołali zarejestrować i zmierzyć fale radiowe z planety Saturn, oddlegiej od Ziemi o 1,2 mld. kilometrów. Dzięki odebra-niu tych sygnałów udało się zmierzyć tem-peraturę atmosfery Saturna. Wynosi ona mi-nus 138 stopni C. Wynik ten potwierdza re-zultaty poprzednich obliczeń opartych na ob-serwacjach optycznych. Badając fale radio-we Saturna będzie też można poznać gęstość i temperaturę słynnych „pierścieni” otacza-jących planetę. Są to roje drobnych bryłek (prawdopodobnie szczątki jakiegos księżyc) obiegające Saturna w pobliżu jego powier-zchni.

Doświadczenia uczonych kanadyjskich wy-kazały, że można będzie zaszczepić dzie-ci już w pierwszych miesiącach życia pewną szczepionką przeciw chorobie Heine-Medina,

kłosa zarazem uodpornia na dyfterię, Ko-klusz i tetę. Te szczepionkę zaaplikowano już w Kanadzie 500 tysiącom dzieci.

Śmierć kliniczna — ustanie wszelkich funk-cji życiowych, nie oznacza jeszcze śmierci fizjologicznej. Dopiero bowiem po 5-6 minutach w bezczynnym organizmie zachodzą nieodwracalne zmiany. Ponieważ okres między śmiercią kliniczną a fizjologiczną jest bardzo krótki, uczeni podejmują próby przedłużenia go. Ma to wielkie znaczenie w praktyce chirurgicznej (np. operacja nieru-chomego serca).

Niedawno uczeni radzieccy z Instytutu Fi-zjologii Doświadczalnej ogłosili swe osią-gnięcia w tej dziedzinie. Udało im się opóźnić śmierć fizjologiczną dzięki silnemu ozię-bieniu organizmu przy równoczesnym zastę-sowaniu leków znoszących odruch obronne. Zdołali w ten sposób pobudzić do życia psa w... godzinę po jego śmierci klinicznej.

Podobne wyniki osiągnęli dwaj uczeni: an-gielski i amerykański przy pomocy metody

tw. głębokiej hipotermii. Zatrzymali on-l serce na przeciąg półtorej godziny.

Nad Morzem Kaspijskim, gdzie znajdują się złoża ropoposne, zastosowano z powo-dzeniem fotografię lotniczą do ustalania ukształtowania się dna morskiego. Technika zdjęć lotniczych dna morskiego rozwija się niezwykle szybko w ZSRR. Uczni radzieccy są zdania, że daje ona ogromne możliwości badania struktury dna mórz, co ma szcze-gólnie znaczenie w związku z rozwojem bu-downictwa podwodnego. Wymaga ono do-kładnego ustalenia gdzie podłoża formuje się w warstwy twarde, a gdzie zbierają się war-stwy miękkich piasków.

Fotografowanie z powietrza ułatwia rów-nież badanie prądów podmorskich, formowa-nia się zamulenia, a także pozwala lepiej poznać układ głębin.

W zatoce Alaska odkryto na głębokości 1211 m pod powierzchnią morza nowy łańcuch górski, którego wysokość sięga 2,5 tys. metrów. Łańcuch ma długość ponad 49 km.

Opr.: Z. S.

21 poradni, tysiące pacjentów

10 lat służby zdrowia w „Pomecie“

Zakład leczniczo-zapobiegawczy w „Pomecie“ doczekał się w tym roku jubileuszu — 10-lecia swego istnienia. I w tym też roku stał się samowystarczalny pod względem lecznictwa otwartego.

Przychodnia rozpoczęła swą działalność w prowizorycznych i ciasnych dwóch pomieszczeniach (51 m²). Obecnie

Płk. B. Cader wśród żołnierzy

8 bm., z okazji XVI rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej — komendant wojewódzki MO w Poznaniu — płk. Benedykt Cader spotkał się z oficerami, podoficerami i żołnierzami KBW.

Płk. Cader podczas tego spotkania omówił genezę, historyczny rozwój oraz aktualne zadania organów MO. Na zakończenie żołnierze KBW wręczyli gościowi kwiaty. (y)

Studenci AM czekają na stołówkę

Sytuacja w stołówkach studenckich naszego miasta jest na ogół dobra. W terminie do 1 września zakończono remonty, umożliwiając 6 tys. studentom konsumowanie posiłku w estetycznych pomieszczeniach.

Jedną tylko stołówką Akademii Medycznej, mieszczącej się przy zbiegu ul. Śniadeckich i Orzeszkowej, nie podjęła swojej działalności. Mimo dwukrotnego ustalania ostatecznego terminu na 8 i 26 września prace nie zostały zakończone. W dalszym ciągu w budynku przebywają ekipy Elektrycznej Remontowej Spółdzielni Pracy, Spółdzielni Mechaników i brygady remontowo-budowlanej Akademii Medycznej. Wyznaczono ostateczny termin otwarcia stołówki na dzień 15 bm. Kierownik Komisji Ekonomicznej Rady Okręgowej ZSP ma jednak wątpliwości, czy termin ten zostanie dotrzymany. Tak więc, przez blisko 3 tygodnie 1.100 studentów medycyny — bo tyle obiadów wydaje stołówka — pozbawiony jest normalnego posiłku. (jk)

Więcej widzów w teatrach

Od pewnego czasu notuje się zwiększoną frekwencję w poznańskich teatrach dramatycznych, wystawiających aktualnie Sofoklesa „ANTYGOŃE“, Musseta „Nie trzeba się zarażać“ i W. Bogusławskiego „Krakowiaków i Górali“. Frekwencja w Teatrze Polskim wzrosła do 85 proc., a w Teatrze Nowym osiągnęła 65 proc. Spektakle wyjazdowe „Krakowiaków i Górali“ (Zielona Góra, Piła) cieszyły się również wielkim powodzeniem. Najbliższą premierą teatrów dramatycznych będzie komedia Maxa Regnie, w tłum. braci Rojek, „Lowcy głów“. Reżyseruje dyr. Jan Perz. (n)

Przygoda reportera

Niecodzienna historia, której bohaterem stał się reporter „Expressu Poznańskiego“ — Antoni Badoń, wydarzyła się w nocy z 6/7 bm. W dniu tym A. Badoń wracał do domu tuż po północy. Kiedy przechodził ul. Nowowiejskiego, obok „Srebrnej“, z posterunku wyszły 3 podstępnych mężczyzn. Szli oni krok w krok za nim. Przy zbiegu ulic Nowowiejskiego i Młyńskiej na reportera „Expressu“ posypały się ciosy. Napadnięty zdołał jednak wyrwać się z rąk napastników i wezwać pomocy MO. Na szczęście w tym momencie przejeżdżał w pobliżu milicyjny gazik. Dwaj napastnicy zbiegli, trzeci skrył się w Młyńskiej i udawał spokojnego przechodnia. Wtedy dobiegł doń reporter „Expressu“ i zastosował klasyczny chwyt dziurzysty ujął chuligana i przekazał go MO. W tymże dniu Milicja znalazła pozostałych sprawców napadu. Tłumaczy się oni tym, że na A. Badoń napadli przez omyłkę. (ak)

zajmuje 40 lokali o powierzchni 800 m². W 1950 roku zakład leczniczy zatrudniał 1 lekarza i 2 pielęgniarki, a teraz pracują w nim 62 osoby personelu, w tym 15 lekarzy medycyny i 4 dentystów. Rozwój przychodni następował z roku na rok i dziś zakład posiada już 21 poradni (w tym wszystkie specjalistyczne).

Wraz z rozbudową przybierał też zakładowi pacjentów. W 1950 roku udzielono np. 10.100 porad, a w 1959 roku — 75.804. W ciągu trzech kwartałów tego roku przez przychodnię przewinęło się 75.983 pacjentów.

Przed rokiem zakład zakupił z importu nowoczesną aparaturę medyczną, m. in. do badania EKG i rentgen oraz aparat do bezbolesnego leczenia zębów. Osrodek zdrowia w „Pomecie“ jest jedynym posiadaczem w kraju tego supernowoczesnego aparatu.

Wczoraj, po przygotowaniu odpowiednich pomieszczeń, otwarto pracownię rentgenowską. Prześwietlenia, mimo że gabinet nie był jeszcze całkowicie ukończony, wykonywano od lipca br. W tym czasie zalewatowano 1684 pacjentów.

Zakład leczniczo-zapobiegawczy, doskonale wyposażony w sprzęt medyczny, mieści się, niestety, w ciasnych pomieszczeniach i w kilku punktach. W najbliższych 5-10 latach przewiduje się jednak wybudowanie obiektu, przeznaczonego specjalnie dla tego osrodka zdrowia, z którego korzysta oprócz pracowników „Pomety“ także załoga Poznańskiej Fabryki Łożysk Tocznych. Z chwilą oddania budynku do użytku poprawią się warunki lecznictwa otwartego. Równocześnie, dla pracowników, powstanie w nowym obiekcie — szpital. (an)

Potrzebne — referaty kultury przy Prezydiach DRN

W Nowym Ratuszu odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Koordynacyjnej z udziałem przewodniczących prezydiów DRN, dzielnicowych komisji koordynacyjnych, przedstawicieli partii, związków zawodowych i innych instytucji. Z ramienia Prezydium Rady Narodowej m. Poznania na zebraniu był obecny Przewodniczący Prezydium RN m. Poznania, Fr. Frąckowiak.

W czasie dyskusji na temat kultury w upowszechnieniu kultury wśród najszerszych rzesz społeczeństwa, w szczególności zaś na peryferiach miasta, podniesiono konieczność właściwego wykorzystania świetlic, parków itp. obiektów o charakterze rozrywkowym. Podkreślono również potrzebę powołania przy prezydiach DRN referatów kultury. Istnieją one we wszystkich miastach wydzielonych — z wyjątkiem Poznania.

Miłym akcentem narady była uroczystość wręczenia 15 nauczycielom — działaczom kulturalnym i oświatowym, nagród pieniężnych, przyznanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nagrody te otrzymali: Zdzisław Pers, Andrzej Tschuschke, Janina Nastejnik, Janina Weigelt, Hen-

SPRAWNIK RADZI

URSZULA Z PUSZCZYKOWA. Lokatorzy, placący czynsz niepodwyższony, obowiązani są płacić czynsz opłać również koszty remontu bieżącego budynku. Koszty zatem naprawy dachu, o ile naprawa dachu nie stanowiła jego remontu kapitalnego, winny zostać odpowiednio rozliczone na wszystkich użytkowników budynku.

Konkursy i imprezy na „Dzień Znaczką“

Ciekawe imprezy z okazji „Dnia Znaczką“ i Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów (od 9 — 15 bm.) organizuje Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w związku z 100-leciem istnienia polskiego znaczką pocztowego.

M. in. w niedzielę o godz. 10 Dyrekcja Okręgu urządzi w lokalach przy ul. Kościuszki nr 77 imprezę, podczas której nastąpi wręczenie nagród i dyplomów dla nagrodzonych na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej „Polska 1960“. Tam też zorganizowana będzie specjalna loteria i konkurs filatelistyczny oraz sprzedaż serii różnych znaczków.

Z okazji 100-lecia Ministerstwa Łączności i Komitetu Obchodu ogłoszono też dwa konkursy dla młodzieży o tematyce filatelistycznej i pocztowo-telekomunikacyjnej.

Różnorodne imprezy z okazji jubileuszu zakończy specjalna Wielkopolska Wystawa Filatelistyczna, którą zorganizuje się w okresie od 5 — 13 listopada br. w hali nr 14 MTP. (G)

Sanitarki na eksport

Sanitarki z Poznańskich Zakładów Naprawy Samochodów znane są nie tylko w kraju, ale i za granicą. W ciągu tego roku Poznańskie Zakłady wyeksportowały ich ogółem 115, w tym 80 na Węgry, a pozostałe do Chin i Turcji. W poprzednim okresie Zakłady wysłały sanitarki do Chin, Korei i Turcji. Jak dotąd nie ma żadnych reklamacji. (b)

Dziś czynne kasy PKO

W niedzielę, 9 bm., czynne będą w godz. od 10 do 13 wszystkie poznane placówki PKO: pl. Wolności 3, ul. Dąbrowskiego 53/55, ul. Głogowska 47, ul. Dzierżyńskiego 216, a także Oddział PKO w Kaliszu, Al. Wolności 11.

Pracownicy poszukiwani

2 inżynierów budownictwa — konstruktorów — z uprawnieniami, posiadających praktykę w samodzielnym projektowaniu konstrukcji stalowych i żelbetowych — zatrudni Biuro Projektów Przemysłu Cukrowniczego „Cukroprojekt“ — Poznań, ul. Mickiewicza 35. Zgłoszenia pisemne, z podaniem przebiegu praktyki, prosimy kierować pod wyżej podanym adresem. K7061

Kopalnia Węgla Brunatnego „Adamów“ w budowie z siedzibą w Turku, woj. poznańskie — poszukuje zaraz: mgr inżyniera geodetę z uprawnieniami górniczymi na stanowisko gł. inżyniera d/s mierniczych; mgr. prawnika na stanowisko st. inspektora d/s wywłaszczzeń; inżyniera geodetę na stanowisko st. inżyniera; mgr. ekonomii na stanowisko st. inspektora d/s odszkodowań — od 1 stycznia 1961 r., natomiast: mgr. inżyniera mechanika na stanowisko starszego inżyniera d/s dokumentacji i organizacji budowy; mgr. inżyniera górniczego na stanowisko gł. inżyniera rob. górniczych; mgr. inżyniera geologa; mgr. inżyniera mechanika; inżynierów górniczych na stanowiska sztygarów oddziałowych i zmianowych, zbierania nadkładu, zwalowania i urzędów maszynowych; gł. księgowego z wyższym wykształceniem i długoletnią praktyką; kierownika Działu Zaopatrzenia z wyższym wykształceniem i praktyką; starszego kontrolera gospodarki materiałowej; kierownika magazynu inwestycyjnego z wykształceniem technicznym (średnim) i praktyką. Wynagrodzenie wg siatki plac resortu MGIE pracowników węgla brunatnego, Mieszkania na warunkach hotelowych i rodzinne. K7103

Praca

Potrzebny ogrodnik po szkole na samodzielne stanowisko. Osrodek Szkolenia Rolniczego w Chrostniku (pow. poczt. Lublin Legn., woj. wrocławskie). 211640

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Garbary 35, sklep. 124900

Reparacje oddam pracę w dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12645g.

Dzielnicy krawiec kawaler potrzebny natychmiast. Nocleg, utrzymanie zapewnione. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12572g.

Pomoc domowa potrzebna. Warunki dobre. Świerczewskiego 11 a m. 6. Informacje — godz. 9. 12592g

Stolarza meblowego i ucznia poszukuje Stolarnia — Gryczka, Garbary 14. 12600g

Pomoc domowa potrzebna. Mielżyńskiego 48, (dawn. Lampego) m. 4. 12623g

Traktorzysta na ciągnik „Zetor“ ze znajomością obsługi maszyn rolniczych — potrzebny zaraz. Mieszkanie, światło, szkoła, autobus na miejscu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12593g.

+

Dnia 7. X. br. o godz. 18 zmarł, dobrze przygotowany na drogę wieczności, nasz kochany kolega, śp.

ks. Kazimierz Rakowski

proboszcz w Rowcu.

Duszę Jego polecamy modlitwom kochanych i wiernych. Ekspozycja zwłok z plebanii w Rowcu w poniedziałek, 10. X. br. o godz. 18. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10.

o czym donoszą w imieniu księży dekanatu śremskiego

KS. KARWATKA, dziekan

12700g

+

Dnia 7 października 1960 r. zmarł nasz najdroższy brat, szwagier, stryj, wuj i kuzyn śp.

ks. Kazimierz Rakowski

Ekspozycja zwłok z plebanii w Rowcu do kościoła w poniedziałek 10 bm. o godz. 18.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10 w Rowcu

o czym donoszą w imieniu rodziny w smutku pogrążeni

BRACIA

Rowiec, Brodnica Śremska, Poznań, Sobota. 12700g

+

Spiesznie oddam w dzierżawę gospodarstwo 10 ha. ziemia dobra. Warunki do omówienia na miejscu. Krupka, wieś Krzan, pow. Kościan. 12578g

+

Zamienię willę dwurodzinną Poznań-Grunwald na willę w Krakowie. Migdał, Kraków, Bohaterów Stalingradu 22. 12550g

+

Oddam budowę domu 1-rodzinnego. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 12600g.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY „ELEKTRO-TELETECHNIKA“ W POZNANIU

OGLASZA KONKURS

na stanowisko głównego księgowego.

Oferty konkursowe należy składać w biurze Zarządu Spółdzielni — Poznań, ul. Wroniecka 3, do dnia 15. X. 1960 r.

K7108

Spredaz

Samochód „Ford - Taurus de Lux“, ostatni model, po małym przebiegu — sprzedam. Warszawa, tel. 403-01. K6932

Lokale

Poszukuje w Poznaniu 2 pokoi, względnie pokój z kuchnią, wygodnym, wydzierżawionym pod kątem, Zgłoszenia: Czesłochowa, Waszyngtona 69 m. 6. K7690

Pokój wyłączony do 25.000 zł — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12400g

Pokoje sublokatorskie do najtańszych do komfortowych poszukuje „Pacelo-Willi“, Armii Czerwonej 29. 12400g

Studentka szuka pokoju zaraz, zapłaci na 3 lata z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12545g.

Biuro — Gwardii Ludowej 18 — poleca pokój, mieszkanie wyłączone oraz zamianę mieszkań. 12692g

Lekarskie

Nowo otwarty gabinet dentystyczny. — Ul. Racławicka 68, tel. 811-81, wewn. 165. 12470g

Zguby

Zginięta 7 października wieczorem 4-miesięczna suczka — ostrowłosy terrier czarno-biały, brzowo uszka. Zwrot wynagrodzić. Dąbrowskiego 9/11 m. 5, tel. 523-64. 12688g

Różne

Różne drobne reperacje w Twoim domu wykonamy natychmiast solidny ren-cisja. Tel. 649-69. 12533g

Pierzynny, poduszki, spody, koldry także z pierzyny wykonuje oraz nowe pierze i puch poleca „Enkap“, Poznań, Szekla na 5. 12633g

Praca

Uczennica fryzjerska 18-letnia potrzebna. Zakład fryzjerski — ul. Gwardii Ludowej 27. 12669g

Potrzebna osoba poważna z prowincji do prowadzenia gospodarstwa. Zgłoszenia: Obornicka 147 m. 1. 12604g

Emeryta akuratego 10-letniej pracy w warsztacie przyjmie na stałe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12367g.

Pomoc domowa potrzebna zaraz do domu lekarza. Ostroroga 21, parter. 12651g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 11440g

Kupno

Pianino (stan obojętny) spiesznie kupię. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86. 12544g

Samochód „Fiat“ 600 kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 12631g.

Kupię piec gazowy elektryczny. Oferty pisemne: „R-1276“ PAR, Warszawa, Poznańska 38. 3101/B K6875

s. t. p.

Ksiądz Bronisław Pasikowski

nasz drogi proboszcz

zmarł 8 października 1960 r. w Poznaniu.

Parafianie z Pępowa

12670g

+

Dnia 8 października 1960 r. zmarł w szpitalu w Poznaniu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w wieku lat 54, opatrzonego Sakramentami św., długoletni i zasłużony proboszcz w Trzcinicy, ostatnio w Pępowie, śp.

ks. Bronisław Pasikowski

Ekspozycja zwłok z probostwa do kościoła odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 bm. o godzinie 16. Pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10.

KSIĘŻA DEKANATU JUTROSINSKIEGO

KS. LUDWIK WALKOWIAK

dziekan

12672g

+

Dnia 8 października zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy brat, szwagier, stryj i kuzyn, śp.

ks. Bronisław Pasikowski

proboszcz z Pępowa.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 11 bm. o godzinie 10 w Pępowie.

W głębokiej żałobie

RODZINA

Pępowo, Kolonia, Mikstat, Poznań, ul. Belwederska 30. 12673g

+

Dnia 8 października 1960 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonego Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, wujek, teść, szwagier i dziadek, śp.

Wincenty Zaremba

przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 11 bm. o godzinie 10.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim żalu pogrążona

ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA

Poznań, Sikorskiego 10. 12695g

Z problematyki VI Plenum

Eksportowa szansa rolnictwa

Wielkopolska zajmuje nie od dziś czołowe miejsce w eksporcie produktów rolnych i produktów przemysłu rolnego - spożywczego naszego kraju, rywalizując o lepsze z woj. bydgoskim.

Świadczy o tym chociażby efekt finansowy: uzyskana z zagranicznych transakcji handlowych w 1959 roku niebagatelna suma przeszła 3 miliardy złotych. Za wysyłkę samych ziemniaków i ich przetworów (bez spirytusu) Poznańskie otrzymało 191,8 mln. zł.

„PYRKA PYRCE” NIERÓWNA

Warto się zająć bliżej tym zagadnieniem właśnie ze względu na osiągnięcia eksportowe oraz tradycje produkcyjne rolnictwa Wielkopolski, sławnej swego czasu w kraju i zagranicą „ojczyzny pyrek”. Od paru lat robi się usilnie starania, aby naszemu województwu przywrócić utracone na skutek przeróżnych zaniedbań miano. Chodzi w tym wypadku o specjalizację uprawową, która zdaje na ogół egzamin (o ile nie dochodzi do monokultury) i to w wielu krajach o wysoko rozwiniętym rolnictwie. Stwierdzenie to dotyczy tak państw obozu demokracji ludowej, jak i zachodnich.

Skoro Poznańskie ma tu „tradycję ziemniaczaną” i posiada odpowiednie warunki glebowe i klimatyczne, to chyba może pokusić się o coś więcej niż inne województwa, to znaczy ma wszelkie dane po temu, żeby nastawić się na najbardziej dochodową — kontraktację nasienną, czyli uprawę ziemniaków na sadzeniaki. Naturalnie, trzeba najpierw rozprawić się np. z chorobami wirusowymi, nie mówiąc już o zorganizowaniu zamkniętych bloków nasennych, stosowaniu odpowiednich zabiegów agrotechnicznych i nawożeniu. Pisaliśmy swego czasu, jak wyobrażają sobie fachowcy rejonizację ziemniaczaną, która w poważnym stopniu uwzględniła nasze województwo. Stać je na to, aby było samowystarczalne, jeśli chodzi o sadzeniaki, a nawet po zaspokojeniu potrzeb sąsiednich województw — przekazywało znaczne partie na eksport.

FRYTKI I OLIMPIADA

Obecnie poznańska „Centrala Nasienna” wysyła sadzeniaki na Węgry (750 ton „Pierwiosnka”), a także minimalną ilość 90 ton (wczesnych odmian) do Włoch. Tradycyjnie zamawia je u nas Sycylia. Kto wie, może frytki, którymi Włosi raczyli w dowód sympatii

naszych turystów i sportowców na Olimpiadzie w Rzymie — wywodziły się w prostej linii od poznańskiej „pyrki”. Niektórym fachowcom, zwłszcza z Warszawy, nie może się w głowie pomieścić pozorny paradoks, że Wielkopolska mimo niedoboru sadzeniaków jeszcze je eksportuje. Nie biorą oni pod uwagę, że poznański ziemniak ma na rynkach zagranicznych dobrą markę od dawna, że warto się na nich utrzymać z myślą o przyszłych interesach. W handlu już tak jest, że liczy się tylko ten, który ma coś dobrego do sprzedania i to w cenie przystępnej dla kontrahenta.

SKÓRKA „MERKUREGO”

Na razie robią nam reklamę, jako producentom, ziemniaki jadalne, wysyłane przede wszystkim do NRF (główny odbiorca), Szwecji, Jugosławii, Urugwaju, Maroka, a w tym roku po raz pierwszy do Ghany i Gwinei. Marokańczyk np. upodobał sobie wyraźnie jedną odmianę „Pierwiosnka” białomięsną, który nie cieszy się taką rodzimymi kartoflarzami. Inne nacje mają gusta zbliżone do naszych, bo zamawiają takie odmiany jak „Bemy”, „Dary” i „Merkury”. Z tym ostatnim rodzajem ziemniaków były tego roku kłopoty, gdyż wykopano je zbyt wcześnie, co spowodowało, że „Merkuremu” po prostu... scho dziła skórka przy załadunku. Jakoś obyło się bez większej katastrofy i transporty odeszły normalnie.

Tej jesieni „Centrala Nasienna” wyeksportuje za pośrednictwem „Rolimpeksu” 13,5 tys. ton ziemniaków jadalnych. Ile to przyniesie zysku rolnikom — producentom i państwu — ilustruje najlepiej tych parę liczb: za tonę eksportowych ziemniaków osiąga się do 50 dolarów. Zależy to zresztą od roku i wahań popytu i podaży. Rolnik otrzymuje na rękę do 150 zł za kwintal. Trzeba dodać, że w tym roku zasadzone kontraktowanymi ziemniakami pola dały przeciętny dochód po 13 tysięcy złotych z ha. Wniosek prosty — rzecz się opłaca dla wszystkich zainteresowanych i — warto skorzystać...

JAK ZWYKLE ŚLĄSK

Nie gorzej wypadają przy cenach przy dostawach kontraktowanych ziemniaków na rynek krajowy, np. dla Ślą-

ska. Zapłata wynosi przy jednolitej odmianie 88 zł za kwintal. Do soboty wysłano łącznie 3 tysiące ton. Poznańskie pragnie zakończyć dostawę dla Śląska przedterminowo — na 5 dni przed końcem bieżącego miesiąca. Dostarczyć wtedy ogółem 27 tys. ton, poza tym także dla Poznania „Centrala Nasienna” zakupi 4 tys. ton. Niezależnie od tego sprawą zaopatrzenia Zagłębia Śląskiego w ziemniaki jadalne zajmują się inne instytucje handlowe, jak np. WZGS. Ogółem tej jesieni nasze województwo da dla śląskich górników około 100 tys. ton ziemniaków.

Wielkopolska odgrywa niepoślednią rolę w krajowej gospodarce ziemniaczanej. Ma ponadto znaczne możliwości specjalizacji w nasennictwie. Znałazło to swój wyraz w uchwałach VI Plenum KW PZPR i w założeniach przyszłej 5-latk.

Maria Kempa

Rozpoczęto budowę wytwórni jodu

W miejscowości Dębowiec Śląski w pow. Cieszyń, gdzie odkryto złoża solanek jodobromowych i magnezowych — krośnieńskie kopalnictwo naftowe rozpoczęło budowę pierwszej, polskiej, doświadczalnej wytwórni jodu. Jak się przewidyuje, budowa zakładu potrwa do połowy 1961 r.

Przy produkcji jodu z solanek głębokich będzie się używać brom i magnez, solanki zaś wykorzystane zostaną dla celów leczniczych. (PAP)

Tona fenolu dziennie

Tonę fenolu, cennego związku chemicznego, dostarczać będzie dziennie w najbliższej przyszłości koksownia „Victoria” w Wałbrzychu. Budowa fenolowni, która ruszy w pierwszej połowie przyszłego roku jest już daleko zaawansowana. Pracę prowadzi Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 we Wrocławiu oraz firma „Mostostal”. Dotychczas zanieczyszczony fenol wpuszczały był do płynącego przez Wałbrzych potoku i marnował się. Koszty inwestycji wyniosą 5 mln zł. „Victoria” jest pierwszą z wałbrzyskich koksowni, która buduje na swoim terenie fenolownię. (ZAP)

SPORT

Czwarty bieg o puchar Jarocina

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Jarocinie organizuje w niedzielę 16 bm. czwarty z kolei, tradycyjny bieg na dystansie 3000 metrów o przechoźni „Puchar 700-lecia miasta Jarocina”.

Bieg przeprowadzony będzie na bieżni Stadionu Miejskiego w Jarocinie. Początek o godzinie 14.

W imprezie tej mogą startować zawodnicy zrzeszeni w klubach i kołach sportowych, w wieku powyżej lat 18, posiadający aktualne zaświadczenie lekarskie o dobrym stanie zdrowia.

Zgłoszenia kierować należy do Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Jarocinie ul. Wojska Polskiego 10, w terminie do 13 bm.

Zwycięzcą I biegu — w 1957 roku był Marian Gierwazik ze Środy Wlkp., w 1958 roku — Roman Ozorkiewicz z Olimpii Poznań, a w 1959 roku — Tadeusz Sobczak z AZS Poznań. (na)

notatnik KIBICA

STOLECZNA LEGIA rozegra dzisiaj w Warszawie mecz piłkarski ze znanym zespołem węgierskim — Honved Budapeszt.

TRENER KADRY narodowej szablistów — Aleksander Wojciechowski — zrezygnuje z zajmowanego stanowiska.

NAJWIĘKSZE SZANSE na zdobycie tytułu piłkarskiego mistrza ZSRR mają w tej chwili Torpedo Moskwa i Dynamo Kijów. Do końca rozgrywek pozostały 4 rundy spotkań.

TRZECIE MIEJSCE zajmują nasi ciężarowcy na liście rekordów świata: Podział rekordów wygląda następująco: ZSRR — 20, USA — 4, Polska — 3, Japonia — 2, Chiny — 1.

SIATKARZE polscy przegrali w meczu międzypaństwowym z Rumunią 1:3 (15:13, 12:15, 7:15, 11:15).

MAC TAGGART — trzykrotnie pokonany przez Październia nie wzięło udziału w czwartkowym meczu pięciorskim Szkocja — Polska.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (POZNAN)

7 — Radioreklama; 7.52 — Muzyka poranna; 9.15 — Koncert Poznański 15; 10 — Melodie filmowe; 10.20 — „W Jezioranach”; 10.55 — Tańce i piosenki ludowe; 11.20 — Du najewski: Fraga, z opł. „Wolny wiatr”; 11.57 — Sygnał czasu; 12.25 — Polskie melodie; 12.45 — Radiowy kurs jez. franc.; 14 — Gra Poznański Kwartet Rytmiczny; 14.40 — Ambrose Thomas: Fantazja na motywach opery „Mignon”; 15.05 — Koncert Choru a cappella PR w Krakowie p. dyr. Tadeusza Dobrzańskiego; 15.30 — Dzieci starszych słuchowisko B. Urbanińskiego „Co i jak znajdziemy”; 16.10 — Melodie taneczne; 16.45 — Gra Kwintet Jerzego Miliana; 19.10 — Radioreklama; 18.25 — Muzyka i aktualności; 19.05 — „Gaudium igitur” audycja słowno-muzyczna; 20.03 — Najpiękniejsze utwory fortepianowe R. Schumann; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Audycja poetycka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra orkiestra taneczna Joe Loss'a; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Audycja literacka; 23.05 — Muzyka klasyczna i romantyczna; 23.27 — Muzyka taneczna.

Wiadomości 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17, 19, 20, 21, 23.50

Telewizja

POZNAŃSKA

14 — „Czarny kot” — program dla widzów wiejskich (W-wa); 14.35 — Polska Kronika Filmowa (lok.); 14.50 — Transm. meczu piłk. Węgry — Jugosławia (Budapeszt); 16.40 — Film krótkometrażowy; 17 — Montaż programu Kabaretu „Szpak” (W-wa); 17.40 — Film: seria „Disneyland” (lok.); 18.30 — Teleturbinie; „Czysty Szelek” (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20.15 — Film fabu-

Gramy szybciej!

Nowe przepisy w koszykówce

W czasie trwania ostatniej Olimpiady w Rzymie, poza walkami o medale, odbyło się szereg posiedzeń wielu Międzynarodowych Federacji. Między innymi toczyły się obrady Międzynarodowej Federacji Koszykówki. Głównym punktem obrad była sprawa modyfikacji przepisów, mająca na celu dalsze uatrakcyjnienie i przyspieszenie gry w koszykówkę.

Nowe przepisy mają być według zaleceń rzymskiego kongresu wprowadzone 1 stycznia 1961 r. Jednak Polski Związek Koszykówki chcąc wcześniej przygotować zawodników i publiczność do nowych przepisów, postanowił wprowadzić je już do rozgrywek I ligi kosza, które rozpoczynają się 4 listopada.

Abdy kibice poznańscy, którzy 12 listopada udadzą się na mecze poznańskich drużyn Warty i Lecha z zespołami krakowskimi Wisłą i Spartą nie byli zdziwieni pewnymi nowościami w przepisach, podajemy pokrótce zmiany:

- zniesienie linii środkowej,
- przewinięcie techniczne, za licza się jako przewinięcie osobiste (po pięciu gracz opuszcza boisko),
- czas zmiany gracza nie może przekraczać 20 sek. (poprzednio 30 sek.),
- zawodnik wykonujący rzut osobisty, ma tylko 5 sek. czasu (poprzednio 10 sek.),
- rzuty osobiste wykonuje się tylko w przypadku popełnienia faulu rozmyślnego, lub faulu na rzucającym (przy pozostałych faulach — wyrzut z boiska),
- w ciągu ostatnich pięciu minut, każde przewinięcie karze się dwoma rzutami osobistymi.

Główna uwaga, jaka nasuwa się przy przeglądaniu nowych przepisów, jest fakt ogromnego podniesienia roli sędziego w grze w koszykówkę. Interpretacja nowych przepisów, a przede wszystkim odróżnienie faulu rozmyślnego od przypadkowego, będzie wy-

magiała od sędziów dobrej znajomości przepisów, no i w wielu wypadkach silnej woli i odwagi osobistej. Czy nowe przepisy zdadzą egzamin — przekonamy się już niedługo. Z pewnością jednak PZ Kosz będzie musiał ostro wziąć się za sprawę sędziowania i podniesienia kwalifikacji sędziów, gdyż istnieje duże niebezpieczeństwo wypaczenia charakteru i piękna gry w koszykówkę, tej bez wątpienia najatrakcyjniejszej dyscypliny sportowej.

M. St.

Pacyński prowadzi

Na rozgrywanych we Wrocławiu mistrzostwach Polski seniorów w jeździectwie 7 bm. odbył się pierwszy półfinał. Na torze ustawionych było 13 przeszkód każda wysokości 140 cm. Półfinał ten wygrał Antoni Pacyński na koniu Bolgami w czasie 90,5 sek. — 1/4 pkt. karnych.

Hryniewiecki odleciał do Danii

Czołowy polski skoczek narciarski, Zdzisław Hryniewiecki, który po ciężkiej kontuzji odniesionej podczas przygotowań olimpijskich przebywał w klinice urazowej w Piekarach Śląskich odleciał samolotem do Danii na dalsze leczenie. W podróży towarzyszy Hryniewieckiemu jego opiekun z kliniki dr Alojzy Smolik.

W Danii w jednym z zakładów rehabilitacyjnych w Hornbek kontynuowane będzie leczenie naszego reprezentanta.

Dwie audycje sportowe w radio

Polskie Radio nada w niedzielę 9 bm. dwie ciekawe audycje sportowe. O godz. 19 w programie I reportaż z międzynarodowego meczu żużlowego Anglia — Polska z Wrocławia, a o godz. 20 w programie II bezpośrednia transmisja z meczu piłkarskiego Honved (Budapeszt) — Legia ze stadionu Legii w Warszawie.

Gorące owacje dla olimpijczyków

Olimpijski nastrój panował w Łodzi w czwartek. Jubileuszowe imprezy, organizowane z okazji 50-lecia zasłużonego Robotniczego Klubu Sportowego „Widzew”, cieszyły się powodzeniem. Najwięcej widzów zgromadziło się na spotkaniu z olimpijczykami. Mieskańcy Łodzi zgotowali gorące owacje naszym medalistom „papier” Stammowi, a szczególnie serdecznie i długo oklaskiwano Walaskę — moralnego zwycięzcę rzymskiego turnieju.

Wychodząc ze spotkania olimpijczykami wielu widzów wyduchało: jaka szkoda, że tylko raz na 4 lata możemy spotkać się ze zdobywcami złotych medali.

Konferansjerkę prowadzą sprawozdawca radiowy Igrzysk — red. Bohdan Tomaszewski.

Kto? KIM? GDZIE?

NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA godz. 12 — WARTA — BORUT. Zgierz. Zapasy. Sala HCP przy ul. Dzierżyńskiego; godz. 15 — WARTA — POLONIA. Sroda. Hokej na trawie — liga. Boisko przy ul. Matejki; godz. 19 — OLIMPIA — POLONIA. Jelenia Góra. Koszykówka mężczyzn — II liga. 80 przy ul. Marelińskiej; godz. 19 — AZS Wrocław. Koszykówka mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Matejki; godz. 19 — OLIMPIA — POLONIA. Poznań. Boks — klasa A. Hala MTP nr 9

W KALISZU godz. 15 — CALISIA — LECH. Piłka nożna — II liga. Stadion Calisia.

Październik	Imieniny
niedziela	Ludwika Dionizego
9	
poniedz.	Stońce: wsch.: g. 6.04 zach.: g. 17.15
10	

Teatry

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Tosca” (kończy się ok. 22)
POLSKI — g. 16 „Uczeń czarnoksiężnika”; g. 19 „Karakowiacy i górale” (kończy się ok. 22)
NOWY — g. 19 „Nie trzeba się zarękać” (kończy się ok. 22)
OPERA — przedstawienie zamknięte
MARCINEK — g. 11, 16.30 „O słonku, sroce i krasnoludkach”
SATYRY — teatr w objęzdzie

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Antygona” — teatr z Poznania
KROTOSZYN — „Lekarz mimo woli”

PONIEDZIAŁEK
OPERA — teatr nieczynny
POLSKI — g. 15 „Balladyna” — występ teatru z Gniezna
Pozostałe teatry nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — Orkiestra symfoniczna z Poznania
JAROCIN — „Lekarz mimo woli”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30 i poniedz. od g. 12.30 „Lekcja miłości” (szw. 18 l.)
BALTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy” (pol. 12 l.)

CZERNASTKA — 10, 12.30 „Towarzysze broni” (fr. 12 l.), g. 16, 18.30 „Proces z Norimbergi” (NRF 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 „Pół zartem pół serio” (USA 18 l.); poniedz. 15, 17.30, 20 „Miało bez wody” (radz. 14 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 Bajki; 15.30 „Komisarz i róża” (fr. 12 l.); g. 18, 20.15 „Ulica hanby” (jap. 18 l.); poniedz. g. 15.30 „Na naszym podwórku” (radz. 12 l.), 18, 20.15 „Kurier carski” (jap. 16 l.)
HUTNIK — g. 16.45, 19 „Niebezpieczny wiek” (arg. 16 l.)
MALTA — g. 16, 18, 20 „Pigułki dla Aurelii” (pol. 16 l.); poniedz. g. 16, 18, 20 „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.)
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Husarzy” (fr. 14 l.); poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Ślad wiedzie w noc” (NRD 16 l.)
MUZA — g. 10, 12, 14, 16, 18.20 i poniedz. od g. 14 „Powrót” (pol. 16 l.)
OSIEDLE — g. 15.45, 18, 20.15 „Krzyk” (wł. 18 l.); poniedz. 16, 18, 20 „Kobieta w oknie” (USA 18 l.)

PANCERNIAK — g. 11 bajki, 12.30 „Błękitny krzyż” (pol. 7 l.); poniedz. g. 17.30, 20 „Dramat w kosmosie” (radz. 14 l.)
PIAST — g. 17.20 „Białe niedźwiedzie” (pol. 14 l.)
RIALTO — g. 10.30, 15.30, 18, 20.30 „Klucz” (ang. 16 l.); poniedz. g. 15.30, 18, 20.15 „Żywa woda” (fr. 14 l.)
SCALA — g. 16, 18, 20 „Tysiąc talarów” (pol. 10 l.); poniedz. g. 16.30, 18.30 „Przez zieloną granicę” (CSRS 16 l.); poniedz. g. 16.30, 18.30 „Komisarz i róża” (fr. 12 l.)
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 bajki, 14, 16, 18, 20 „Maturzystki” (radz. 16 l.); poniedz. g. 16, 19 „Zwycięstwo na KII” — seans z prelekcją

WOJSKOWE — g. 17, 19.30 „Chęć gwiazdy” (fr. 16 l.) i poniedz. „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.)
WZASOWICZ — g. 13.30 bajki, 14.45, 17, 19.15 „Niebezpieczna przesyłka” (fr. 14 l.); poniedz. nieczynne
ZNICZ — g. 15, 17 „Gdy kobieta zostaje sama” (radz. 14 l.); g. 19 „Miejsce na ziemi” (pol. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — „Arizona — Brazylia”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIĘZNO — Lech: „Chłopiec z Grenlandii”; Polonia: „Ucieczka przed cieniem”; KALISZ — Stylowe: „Pół zartem pół serio”; Syrena: „Wujaszek Jacinto”; Wolność: „Świadek oskarżenia”; LESZNO — Panorama: „Ulica hanby”; OSTROW — Roma: „Prawo i bezprawie”; Stońce: „Nowa atrakcja”; PIAŁA — Iskra: „Zakochała się dziewczyna”; Lotnik: „Na plaży”

Cyrk

Cyrk „Warszawa” — g. 15, 19.15; poniedz. 19.15 (ul. Marchewskiego);

Radio

PROGRAM II (POZNAN)
9 — Melodie filmowe; 9.40 — Utwory organowe; 10.05 — Gra Orkiestra Mantovani; 10.20 — Poznański koncert żywych; 11 — Poezja i muzyka; 11.30 — Muzyka ludowa; 11.57 — Sygnał czasu; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.10 — „Ze spół Dziewiatka”; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Audycja dla dzieci; 16 — „Spacerkiem po Pomorzu”; 16.30 — Koncert Chopinowski; 17.15 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.45 — Wyniki losowania Poznań. Gry Liczb „Koziołek” i Pomorskiej Gry Liczb „Łucznik”; 19.15 — „Etiuda radiowa”; 21.30 — Rewia piosenek — zapowiedź L. Kydryński; 21.50 — Muzyka taneczna; 22 — Wiadomości sportowe; 22.20 — Poznańskie wiadomości sportowe; 22.30 — Tydzień Muzyki NRD; 23 — Muzyka taneczna.